

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA

NR 11 (59)
LISTOPAD 1996
CENA 1,00 zł
(10000 ZŁ)

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

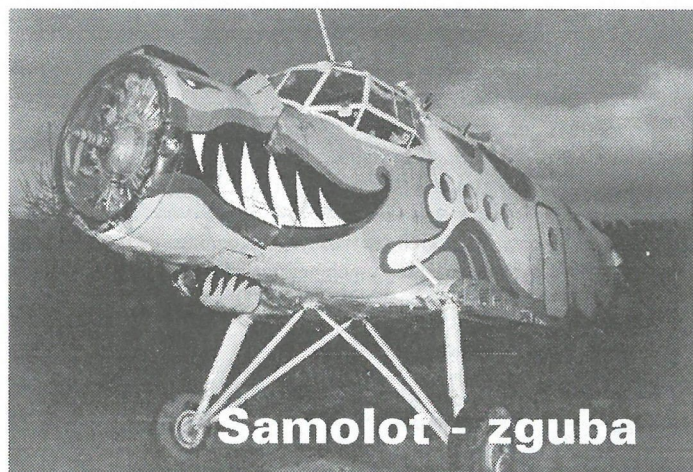
Chodzić do bombowej szkoły!



- O godz. 6.50 był pierwszy telefon. Woźna odebrała, w słuchawce cisza. 15 minut później był kolejny. Tym razem nieznany osobnik poinformował, że w budynku szkoły jest bomba i wybuchnie o godz. 10.00 - mówi Wiesław Wajcfelt, dyrektor SP nr 1 w Lubaniu.

Pierwsze jednostki straży pożarnej i policji przyjechały na teren szkoły przed pierwszym dzwonkiem na lekcje. Policjanci otoczyli cały teren. Strażacy czekali w pogotowiu na wypadek ewentualnego nieszczęścia.

Nasz fotoreportaż na str.8-9



Samolot - zguba

W Świeciu koło Leśnej na terenie gospodarstwa rolnego stoi samolot, który kilka tygodni temu rozbił się w lesie nieopodal Miłoszowa.

- Na początku ucieszyliśmy się, że to będzie u nas stało. Ale później już tylko żałowaliśmy - mówi Paweł i Łukasz, chłopcy, którzy pracują w gospodarstwie. Przychodzi chłosta i wykrada różne rzeczy z kabiny. Liczniki, światelka. Ktoś nawet szybę wybił, żeby wejść do środka.

W październiku samolot z Aeroklubu Zielonogórskiego zrzucał nad lasami województwa jeleniogórskiego szczepionki dla lisów. Pilot zablądził we mgle, przeleciał na czeską stronę, zahaczył o czubki drzew i runął dziobem w ziemię. Czwórka załogi wyszła bez szwanku. Poobijali sobie tylko nosy.

- Wrak samolotu przyciągnęli do nas na drugi dzień po wypadku piloci i żołnierze ze Straży Granicznej. Obok rzucili oderwane skrzydła, śmigło i inne pogięte resztki. Leżą tak do dziś. Samolot jest wielką atrakcją na wsi. Dzieciaki bawią się w lotników.

- Naszą zgubę zabierzemy w najbliższym czasie - powiedziano nam w Aeroklubie w Zielonej Górze.

Mariusz Junik



Firma
handlowa

„MOZAIKA”

Lubań
ul. Spółdzielcza 12
tel. 21-57

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,

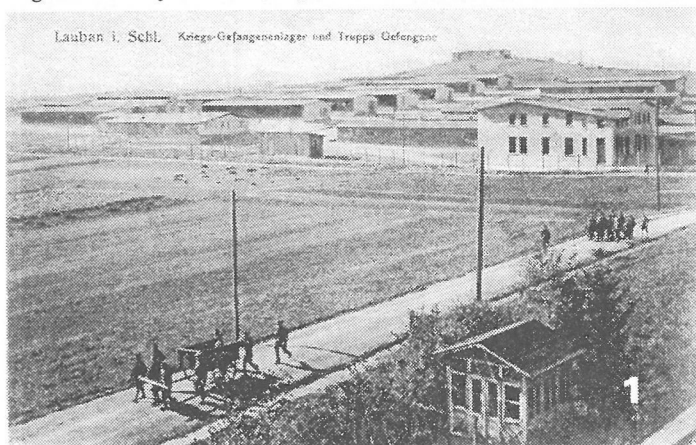
- łączniki firmy „KNAUF”
- styropian, system dociepleń firmy „CERESIT”
- tynki mineralne i żywiczne
- rotband, pianki montażowe
- suchą farbę wewnętrzną (1,4 zł za litr)
- suchą farbę zewnętrzną (2,8 zł za litr)

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ
Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w sobotę 8.00 - 14.00

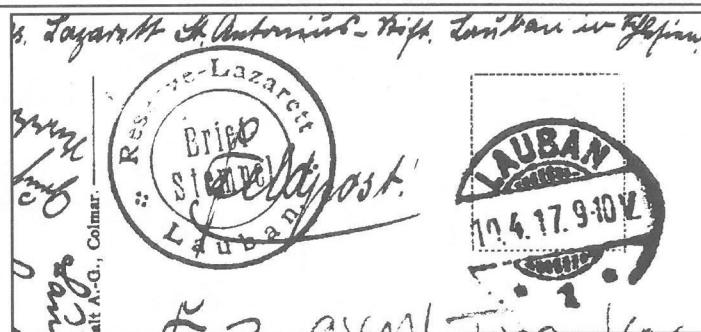
Lubańskie ślady Dnia Niepodległości

Jak co roku w te listopadowe dni sięgamy pamięcią do czasów, gdy rodziła się nowa Polska. 11-go listopada 1918 roku zawarto zawieszenie broni z Niemcami, które kończyło wojnę. Dzień ten uznany został oficjalnie w 1937 roku Narodowym Dniem Niepodległości, obchodzonym od siedmiu lat również w III Rzeczypospolitej.

Nasze miasto w sposób szczególnie połączone zostało z twórcą odrodzonej Polski - Marszałkiem Piłsudskim. Jego żona - Aleksandra przebywała bowiem w Lubaniu w roku 1916 jako internowana w obozie odosobnienia za działalność konspiracyjną. Jej przebogate życie uwiecznione zostało w autobiograficznej książce pt. „Wspomnienia”, wydanej w 1989 roku przez Instytut Pracy i Wydawnictw „Novum”. Obszerne fragmenty jej „Wspomnień” dotyczących pobytu w obozie w Lubaniu opublikowaliśmy w numerze 1 - 3 (marzec 1993) „Przeglądu Lubańskiego”. Obóz jeniecki w Lubaniu (Gefangenenlager Lauban) podlegał V Korpusowi Armii Niemieckiej. Już 8 września 1914 roku przybył do Lubania pierwszy transport jeńców rosyjskich (w tym wielu Kozaków), których ułożono w prowizorycznie rozstawionych namiotach obok cegielni Elsnera. Cegielnia ta znajdowała się naprzeciw Domu Strzeleckiego przy drodze

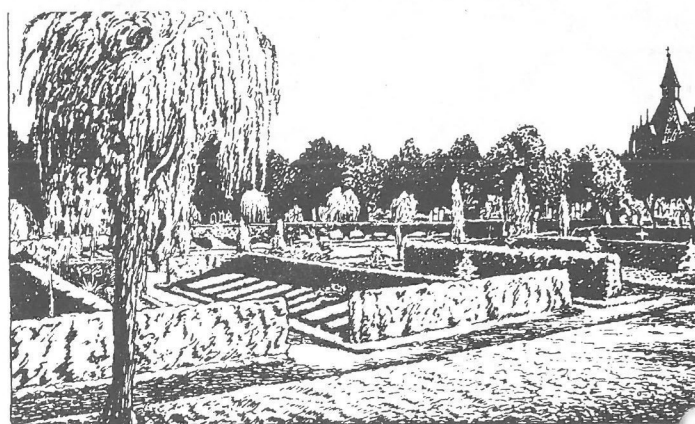


wylotowej do Zgorzelca. Po II wojnie na miejscu zburzonej cegielni utworzono czynne przez wiele lat wysypisko śmieci. Jeńcy przystąpili niebawem do budowy stałego obozu, składającego się z drewnianych baraków. Obóz był gotów przed nastaniem zimy 1914 roku. Znajdował się on w miejscu, gdzie obecnie jest Osiedle Jagiellonów (ulice Władysława Warneńczyka, Zygmunta Starego i Władysława Jagiełły). Unikalna kartka pocztowa z tamtych lat (fot. 1) ukazuje obóz wraz z drogą dojazdową (ul. Fabryczna), którą maszerują dwie grupy jeńców. Bardzo szybko obóz zapelniał się jeńcami wojskowymi armii koalicyjnej (Rosjanie, Francuzi, a nawet Anglicy). W roku 1915 do obozu zaczęły napływać pierwsze transporty internowanych cywilów. Spowodowało to podział obozu na dwie części: wojskową i cywilną. Wśród cywilów było wielu więźniów politycznych, aresztowanych za działalność konspiracyjną. Jednak, jak wspomina Konstancja Jaworska (*Konstancja Jaworska: „W niewoli niemieckiej”* w „Za kratami więzień i drutami obozów”, Warszawa 1927) „mieszkańcy obozu cywilnego w większości rekrutowali się z wyjątkowej biedoty, gdzie zwłaszcza przeważali ciemni i brudni chłopcy białoruscy i tzw. starowiercy oraz z szumowin ostatniego rządu, jako to z różnych aferzy-



stów, szpiegów, złodziei, agentów moskiewskiej ochrony, handlarzy żywym towarem, szarlatanów różnego rodzaju oraz innych typów”. Wśród takich „lokatorów” w lubańskim obozie od lutego do jesieni 1916 roku, przebywała Aleksandra Szczerbińska - Piłsudska pseudonim „Ola”. Proklamowanie przez Niemcy niepodległości Polski (listopad 1916 r.) dało „Oli” wolność.

Warto również dodać, że w zmaganiach I wojny światowej brali czynny udział mieszkańcy naszego miasta. Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni zostali wcieleni do wojska. Lubański garnizon, składający się z 2-go batalionu 19 pułku piechoty zasłużył się wieloma zwycięstwami: mieście otwarto 2 szpitale wojskowe - lazarety (garnizonowy i rezerwowo), które przyjmowały rannych (fot. 2). Ci, którzy polegli w boju, zostali uhonorowani przez miasto. Mosiężne tablice z ich nazwiskami zawieszono w Kościele Świętego Krzyża, zaś na Kamiennej Górze odsłonięto pomnik lubańskich bohaterów tej wojny. Na lubańskim cmentarzu (dziś komunalnym) usypano wówczas symboliczną mogiłę.



• KRIEGER-EMERENFRIEDHOF / LAUBAN.

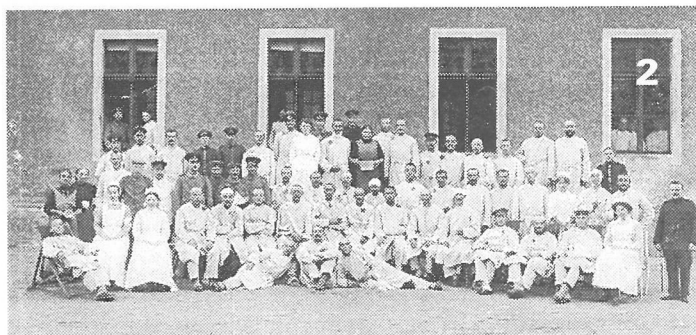
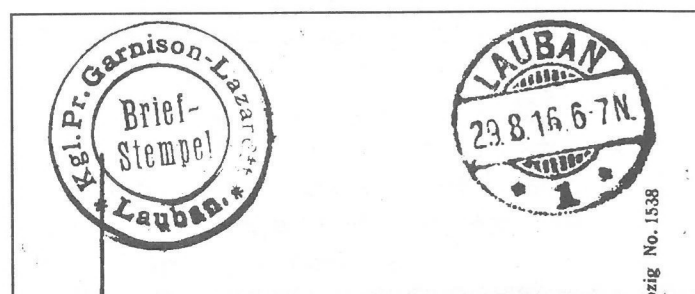
Janusz Kulczycki
zdjęcia ze zbiorów autora

Od redakcji:

Zainteresowanym przypominamy, że temat ten poruszaliśmy w następujących artykułach:

1. Aleksandra Piłsudska - Wspomnienia (w PL nr 1-3/93),
2. Historia rzuciła ich do Lubania, cz.I - Aleksandra Szczerbińska-Piłsudska (w PL nr 1-3/93),
3. Konstancja Jaworowska - Wspomnienia (Gdy Lubań był więzieniem) (w PL nr 11-12/93),
4. O Aleksandrze Szczerbińskiej-Piłsudskiej raz jeszcze (w PL nr 11/94).

U góry i poniżej: Datowniki pocztowe i stemple lubańskich szpitali wojennych wysyłane pocztą polową





Lubań, 25 października 1996 roku

Pan Janusz Skowroński**Redaktor Naczelny „Przeglądu Lubańskiego”**

Ustosunkowując się do artykułu „Samorządowe wieści z Lubania” - autorstwa pana Mariusza Junika - zamieszczonego w „Przeglądzie Lubańskim” nr 10(58) z października 1996 roku - proszę o zamieszczenie sprostowania, iż Rada Miejska w Lubaniu - Uchwałą Nr XXXV/242/96 **przyznała medale „Za zasługi dla Miasta Lubania”** Zespołowi Szkół Zawodowych Nr 1 im. Kombatantów Ziemi Lubańskiej, panu Stanisławowi Koste, panu Marianowi Witczakowi, pani Lucynie Ciszek i panu Janowi Guła.

Ponadto pragnę poinformować, że radni RM - w odpowiedzi na apel Wójta Gminy Łuków - z dobrowolnych składek przekazali kwotę 131 złotych na pomoc w opłaceniu skomplikowanej operacji przeszczepu szpiku u 18-sto letniego Andrzeja Olka - ucznia IV klasy liceum Ekonomicznego w Łukowie.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Lubaniu
Jan Smreczyński

FIRMA KOMPUTEROWA

poszukuje i zdecydowanie

**zakupi lub wydzierżawi
lokal handlowy w centrum Lubania.**

**Wymagania - parter, minimum 85 m²
powierzchni handlowej, zaplecze sanitarne.
Poważne oferty - tel. 67-00 lub w redakcji
Przeglądu Lubańskiego.**

Bukowińskie przypadki

Przepraszamy

Złośliwy chochlik komputerowy rozsyłał nam końcówkę tekstu pt. **Bukowińskie przypadki**, zamieszczonego w poprzednim PL. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy. Zakończenie powinno brzmieć:

Dla ludzi przesiedlonych wojna skończyła się dopiero jak przyjechali tutaj, na zachód. Mieli tą pewność, że człowiek jest już na miejscu, że go nie będzie szargał. W 1968 postawiłem grób rodzicom. Wtedy to był tylko i wyłącznie polski cmentarz. Tam już teraz Ukraińców chowają. A każdy kopie grób tam, gdzie mu się podoba. Jak my wyjeżdżamy na pielgrzymkę, to rodzina na Bukowinie już na nas czeka. Przygotowują gościnę.

Na naszym terenie mieszka dzisiaj bardzo wielu Bukowińczyków. Wszyscy przyjechali tu podobnie jak państwo Apolonia i Wincenty Jurakowie - zaraz po wojnie. Najwięcej osiedliło się w Lubaniu, głównie na Uniegoszy i w pobliskich Pisarzowicach.

- Dzisiaj tylko tym żyjemy... - kończy Wincenty Jurak.

Mariusz Junik

RUP INFORMUJE

W dniu 27.11.1996 r. o godzinie 12.00 w Rejonowym Urzędzie Pracy, odbędzie się spotkanie organizacyjne dotyczące zajęć grupowych w Klubie Pracy.

Jeśli masz problemy ze znalezieniem zatrudnienia,
zastanawiasz się nad swoją przyszłością:

Nie czekaj! Bądź aktywny!

Weź czynny udział w naszych zajęciach!

Lider Klubu Pracy (pokój nr 3, I piętro)

Oferty pracy:

tkaczka - Lubań

operator kołógniotu - Jałowiec

elektryk - Lubań

Gaz płynny - to się opłaca!

Już drugi raz w tym roku mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w konferencji prasowej zorganizowanej przez wrocławski oddział CPN. Tym razem tematem spotkania był gaz, a dokładniej alternatywny sposób napędzania samochodów.

Gaz płynny (LPG) jak i metan (CNG) mają wiele zalet w stosunku do innych źródeł energii (np. elektrycznej, wodoru czy zwykłych benzyn). Są ekonomiczne; niskie są koszty produkcji, magazynowania i dystrybucji. Zaletą techniczną jest względnie łatwe przedstawienie silników benzynowych na paliwa gazowe i wysoka liczba oktanowa. Instalacja gazowa także w eksploatacji ma wiele zalet: nie odkładają się nagary, wydłuża się przebieg, w zimie można łatwo zapalić.

Mocną stroną gazu jest jego ekologiczność. Zawiera mniej zanieczyszczeń (m.in. siarki), samochody na gaz emitują mniej dwutlenku węgla i tlenków azotu, w trakcie spalania wydzielają się znacząco mniej w stosunku do benzyn i olejów cząstek toksycznych. I co najważniejsze jest dużo tańszy od benzyny.

Gaz jest generalnie odpowiednim paliwem do stosowania we współczesnych silnikach. Szkoda tylko, że żadna z firm jak dotychczas nie wyprodukowała seryjnego samochodu z instalacją gazową. Auta trzeba przerabiać we własnym zakresie w wyspecjalizowanych warsztatach. Koszt takiej przeróbki np. w Polonezie to ok. 9 mln starych zł. Poniesione nakłady zwracają się po przejechaniu ok. 15 000 km. Później się już tylko na gazie zarabia.

Instalacje gazowe w pojazdach nie wykluczają, oczywiście, możliwości stosowania tradycyjnego paliwa, gdyż istnieje możliwość przełączania zasilania (z benzyny lub oleju napędowego na gaz i odwrotnie) w trakcie jazdy lub postoju.

Po świecie jeździ aktualnie 5 mln aut na gaz. W tej liczbie 90 % stanowią samochody osobowe i dostawcze z silnikami benzynowymi, których przeróbka na zasilanie gazowe jest prosta i nie wymaga żadnych zmian konstrukcyjnych silnika.

Jednym z czynników hamujących rozwój motoryzacji gazowej jest bariera psychologiczna, tzn. kojarzenie gazu z wybuchami i katastrofami. A jednak wyniki badań dowodzą, że samochody gazowe są o wiele bezpieczniejsze od tradycyjnych benzynowych czy tych zasilanych olejem napędowym.

(opr. mj)

Przed jubileuszem Przeglądu

Uwaga rodzice

dzieci urodzonych w styczniu 1992 roku!

Zbliża się 5-lecie naszego pisma. Poszukujemy dzieci urodzonych w styczniu 1992 roku. Są to rówieśnicy „Przeglądu Lubańskiego”. Chcemy Was poznać, zobaczyć, gdzie mieszkacie i co robicie. Mamy zamiar zrobić Wam pamiątkowe zdjęcie i opisać na naszych łamach. Myślimy, że nie zabraknie Was na naszych wspólnych urodzinach.

Mamy prośbę do Waszych rodziców - skontaktujcie się z Państwem z nami! Pisemnie lub telefonicznie - redakcja „PL” ul. Podwałe 7 (bud. Straży Pożarnej), tel. 67-00. Już niedługo jest nasze wspólne święto - Waszych pociech i nas!

AUTO-SZYBY [®] ZAPRASZAMY
ZGORZELEC, ul. Lubańska 1b OD 9 DO 17

AUTO-SZYBY

**Najniższe ceny, najbogatsza oferta
fachowa i miła obsługa.**

16-483

Murator w Przeglądzie Lubańskim!

- remont
- wykańczanie
- upiększanie wnętrza



Mieszkać wygodnie i bezpiecznie

Podstawowe wymagania użytkowe, jakim obecnie powinny odpowiadać budynki mieszkalne, zostały określone w rozporządzeniu ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 14 grudnia 1994 roku. Znajomość tych zasad przyda się każdemu, kto buduje, przebudowuje lub modernizuje dom.

Wymagania te sformułowano na podstawie wieloletnich doświadczeń i badań naukowych, uwzględniając wytyczne Unii Europejskiej. Ich celem jest zapewnienie bezpiecznego i wygodnego użytkowania budynków. Bardzo dużo uwagi poświęcono potrzebom osób niepełnosprawnych, wychodząc z założenia, że osobą niepełnosprawną może stać się każdy - z różnych powodów i niekoniecznie na stałe (np. w wypadku złamania kończyn).

W tym odcinku przedstawiamy wymagania odnoszące się do standardowego wyposażenia budynków w media, detali elewacji i architektury zewnętrznej oraz oświetlenia i nasłonecznienia pomieszczeń.

Woda i kanalizacja

Wszystkie powstające obecnie budynki mieszkalne powinny być zaopatrzone w wodę w takiej ilości, aby starczyło jej do picia, utrzymania higieny, na potrzeby gospodarcze i przeciwpożarowe.

Budynek wyposażony w instalację wodociagową musi mieć zapewnione odprowadzenie ścieków. Wypusty kanalizacyjne, pokrywy instalacji podziemnych i inne osłony otworów na zewnątrz budynku powinny znajdować się na poziomie chodnika lub jezdni (nie mogą wystawać ponad ani być nadmiernie zagłębione).

W bezpośrednim otoczeniu budynku powinno się również znajdować miejsce przeznaczone do czasowego gromadzenia odpadków.

Ogrzewanie

Ze względu na panujący u nas klimat, budynki i pomieszczenia trzeba wyposażyć w instalacje (urządzenia) do ogrzewania. Może to być instalacja centralnego ogrzewania lub inny system grzewczy. W budynku do 3 kondygnacji włącznie dopuszcza się stosowanie pieców i trzonów kuchennych na paliwo stałe - ale pod warunkiem, że nie jest to sprzeczne z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Odprowadzanie spalin, wentylacja

Wszystkie budynki i pomieszczenia, w których są zainstalowane palenisko na paliwo stałe lub komory spalania z palnikami na paliwo płynne lub gazowe, powinny mieć przewody kominowe. Ponadto we wszystkich budynkach i pomieszczeniach należy zapewnić wentylację lub klimatyzację - według zasad określonych w szczegółowych przepisach Prawa budowlanego.

Elektryczność

Wszystkie budynki powinny być przyłączone do sieci elektroenergetycznej i mieć wewnętrzną instalację elektryczną, złożoną zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami.

Oświetlenie i nasłonecznienie

We wszystkich pomieszczeniach przeznaczonych na pobyt ludzi musi być również zapewnione odpowiednie oświetlenie naturalne - wymaga się tego przede wszystkim ze względu na ochronę zdrowia. W pokojach mieszkalnych należy zapewnić nasłonecznienie co najmniej przez 3 godziny w dniach 21 marca do 21 września między godziną 8.00 a 16.00. Stosunek powierzchni okien do powierzchni podłogi powinien wynosić minimum 1:8.

Drzwi i wejścia do budynków

Drzwi wejściowe do budynku i ogólnodostępnych pomieszczeń użytkowych oraz do mieszkań powinny zapewniać dogodne warunki ruchu również osobom niepełnosprawnym. Szerokość drzwi wejściowych nie może więc być mniejsza niż 0,9 m, a wysokość progów w drzwiach - przekraczać 20 mm. Drzwi wewnętrzne muszą mieć co najmniej 0,8 m szerokości i nie mogą mieć progów - to zasadnicza zmiana w stosunku do wcześniej obowiązujących przepisów.

Wejście do budynków powinno się wyposażać w elektryczne oświetlenie zewnętrzne. Wymóg ten nie dotyczy jedynie budownictwa zagrodowego i rekreacyjnego.

Przepisy wymagają też zabezpieczenia budynków przed nadmiernym dopływem chłodnego powietrza - przez stosowanie przedsionka (tzw. wiatrołapu) albo innych rozwiązań, które jednak nie mogą utrudniać ruchu.

Elewacja

Elementy elewacji nie mogą stanowić uciążliwości czy zagrożenia. Dotyczy to zwłaszcza budynków znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie ulicy. Ze względów bezpieczeństwa wejście do budynku o wysokości powyżej dwóch kondygnacji należy ochraniać podcieniem lub daszkiem głębokości co najmniej 1 m w stosunku do płaszczyzny drzwi wejściowych. Daszków, balkonów oraz stałych i ruchomych osłon przeciwniecznych (markiz) nie wolno umieszczać niżej niż 2,4 m od poziomu chodnika, a od strony jezdni należy pozostawić nie osłonięte pasmo ruchu szerokości co najmniej 1 m.

Wszyscy posiadacze lokali użytkowych powinni pamiętać, że wystawy sklepowe i gabloty reklamowe nie mogą być wysunięte poza płaszczyznę ściany budynku więcej niż 0,5 m. Jednocześnie musi być zachowana użytkowa szerokość chodnika wynosząca minimum 2 m. Ponadto oświetlenie wystaw oraz reklamy nie mogą oślepiać przechodniów i kierowców lub być uciążliwe dla użytkowników budynków.

Kraty

Kraty w otworach okiennych i balkonowych powinny być wykonywane w taki sposób, by uniemożliwić wspinanie się po nich do pomieszczeń położonych na innych kondygnacjach. Ponadto muszą one spełniać wymogi określone w przepisach o ochronie przeciwpożarowej, czyli otwierać się do środka.

Często zapomina się, że zamontowanie krat zewnętrznych jest traktowane przez prawo jako roboty budowlane prowadzone na zewnątrz budynku - a więc wymaga to pozwolenia na budowę.

Balustrady i okna

Balustrady przy schodach, pochylniach, port-fenetrach, balkonach i loggiach powinny mieć wysokość i wypełnienie płaszczyzny zapewniające skuteczną ochronę przed wypadnięciem zwłaszcza małych dzieci. W budynkach jednorodzinnych minimalna wysokość balustrady mierzona do wierzchu poręczy to 0,9 metra, a bezpieczny prześwit lub wymiar otworu między elementami wypełnienia balustrady - maksymalnie 0,12 m.

Z tych samych względów odległość między górną krawędzią wewnętrznego podokiennika (parapetu) a podłogą powinna wynosić co najmniej 0,85 m - dotyczy to budynków do wysokości 25 m.

Materiały opracowane przez specjalistów miesięcznika „Murator” al. Wyzwolenia 6, lok. 43, 00-570 Warszawa, tel. (022) 625-17-42

**BIURO WYCENY
NIERUCHOMOŚCI**
mgr inż. Władysław Brzeziński
59-970 Zawidów ul. M. C. Skłodowskiej 7
tel. (0-797) 88-476
oferuje usługi
w zakresie wyceny:

gruntów zabudowanych, gruntów rolnych, budynków i budowli, lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, produkcyjnych i usługowych, gruntów leśnych, lasów, zadrzewień i drzew pojedynczych, szkół rolniczych i ekologicznych po inwestycjach i kłękach żywiolowych. **Rzeczoznawca z uprawnieniami państwowymi wpisany jest na listę biegłych Wojewody Jeleniogórskiego**



KONCERT MUZYKI DAWNEJ

Dawno, dawno temu, na prawie każdym dworze królewskim odbywały się koncerty lub zabawy, którym towarzyszyły zespoły muzyczne. Właśnie w tamte, odległe czasy można było się przenieść słuchając zespołów, które przyjechały do Świeradowa z różnych stron Polski na Świeradowskie Spotkania Zespołów Wykonujących MUZYKĘ DAWNĄ, które odbyły się w dniach 2.X. - 6.X. 1996. Z tej okazji lubańska Szkoła Muzyczna zaprosiła do Lubania sześć zespołów m.in. grupę Duńczyków, bardzo duży zespół „Capella all' antico” z Zamościa, chór kameralny „Ostinato ze Szczecinka, jak również grupę ze Świeradowa. 4.X. na sali koncertowej w Państwowej Szkole Muzycznej odbyły się dwa koncerty. Pierwszy o godz. 11.00. Sala była wypełniona dziećmi i młodzieżą, która dzięki dobroci niektórych



nie wyglądała zbyt interesująco i zachęcająco).

Marzena & Gośka

nauczycieli mogła przyjść na koncert w czasie trwania lekcji. Po poważnych i skupionych minach słuchaczy można było wywnioskować, że koncert swym oryginalnym brzmieniem starodawnych instrumentów oraz barwnymi, bogato zdobionymi, stylowymi strojami podbił ich młode serduszka. Drugi koncert odbył się o godz. 18.30, niestety sala świeciła pustkami, zabrakło „przymusowych ochotników”. Na usta ciśnie się od razu pytanie: „dlaczego tak było, dlaczego przyszło tak mało osób?” Czyżby tylko taka mała garstka melomanów była w całym naszym Lubaniu? Chyba nie. A więc dlaczego?

Jednej z przyczyn możemy wypatrywać w zbyt słabym poinformowaniu społeczności naszego miasta o koncertach (widziałyśmy jeden, jedyny plakat na ścianie ratusza, ale swoim wyglądem i zawartością treści,

Kino WAWEL w Lubaniu zaprasza!

16, 17, 19, 21, 23, 24 XI - „Dzień Niepodległości”

(Independence Day) USA '96, od 12 lat, trwa 2.25, bilet 7 i 6 zł, seanse: 17, 23, 24, godz. 16.15 i 19.00, 19 i 21 godz. 17.30. Panorama. Najbardziej widowiskowy film science - fiction od czasu „Gwiezdných wojen”, największa produkcja kina ostatnich lat. Ziemia staje się obiektem inwazji istot z kosmosu, które dążą do całkowitej zagłady ludzi. Reżyser

Roland Emmerich (Gwiezdne wrota). Grają: Will Smith, Jeff Goldblum, Bill Pullman i Mary McDonnell. Niesamowite efekty specjalne!

28, 30 XI, 1 XII - „Malpa w hotelu”

USA '95, bo wieku, trwa 1.28, bilet 6 zł, seanse godz. 17.00. Dubbing (polska wersja). Błyskotliwa komedia o niezwyklej przyjaźni chłopca i tresowanego orangutana. Zamieniają oni luksusowy hotel w pobożowsko, w prawdziwy cyrk! Szalone tempo akcji! W jednej z ról gwiazda Faye Dunaway (Bonnie i Clyde, Chinatown).

28, 30 XI, 1 XII - „Dzieciaki”

(Kids) USA '95, od 15 lat, trwa 1.30, bilet 6 zł, seanse godz. 19.00. Głośny, kontrowersyjny film obyczajowy. Brutalna, szokująca opowieść o jednym dniu z życia amerykańskich nastolatków uwikłanych w świat seksu i narkotyków.

Zastrzeżenie: możliwość zmian w programie oraz zmian

„2000 DROBIAZGÓW” Bożeny Wasilik

oferuje:

• ART. MOTORYZACYJNE DO SAMOCHODÓW

krajowych: ŻUK, NYSA, FIAT, samochodów ciężarowych i zagranicznych, wkłady i filtry do wszystkich typów aut, łańcuchy przeciwśnieżne, płyny hamulcowe, płyny do chłodziń, uszczelki, simmeringi, oringi, świece

• ART. ELEKTRYCZNE: PRZEWODY, ŻARÓWKI, GNIAZDA ELEKTRYCZNE, WTYKI ITP.

• ART. PRZEMYSŁOWE: tarcze ściernie, papier, płótno ściernie, kołki, kłódki, zamki, śruby zamkowe, nity, gwoździe, narzędzia, wiertła

• ART. SPAWALNICZE DO SPAWANIA GAZOWEGO I ELEKTRYCZNEGO (elektrody, palniki, maski), odzież ochronna, drabiny, butle gazowe, papierosy, narzynki, gwintowniki, wiertarki, klucze, narzędzia, węże ogrodowe, grille, kosiarki, sprzęt ogrodniczy

- ART. CHEMICZNE: proszki do prania, płyny do naczyń i inne z chemii gospodarczej w szerokim wyborze

- ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO: krakalnice, żelazka, roboty, telefony

- ART. ŚLUSARSKIE: noże tokarskie, imadła, szczotki druciane, gwintowniki, narzynki, piły tarczowe do drewna zwykłe i widiowe

- OPONY - AKUMULATORY - OLEJE - TŁUMIKI - SZEROKI ASORTYMENT ZNICZY ORAZ SZTUCZNYCH CHRYZANTEM

Adresy: 59-800 Lubań

sklep nr 1 - ul. Rybacka 21

sklep nr 2 - ul. Ratuszowa 18

czynne: poniedziałek - piątek: 8.00 - 16.00

sobota: 8.00 - 13.00

Adres domowy: 59-800 Lubań ul. Wł. Hermana 18/30, tel. (0796) 56-78

CENY KONKURENCYJNE !

PIZZERIA „MARGERITA”

KOŁO RATUSZA

W LUBANIU

CZYNNA CODZIENNIE

OD 11.00 DO 22.00

ZAPRASZAMY!

TOMA

HURTOWNIA

ARTYKUŁÓW

BIUROWYCH

oferuje:

- papiery komputerowe, kserograficzne i biurowe
- tonery kserograficzne i komputerowe, taśmy barwiące i atramenty do drukarek
- druki akcydensowe, druki SAD
- materiały, artykuły i urządzenia biurowe
- kserografy i telefaksy
- meble komputerowe i biurowe

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9-15

Lubań Zgorzelecka 18. tel. 29-04 tel./fax 28-33

Realizujemy zamówienia telefoniczne.

Dostawa na miejsce bezpłatna.

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

Dyskietki komputerowe:

DYSAN 3,5" -

już po rewelacyjnej cenie

19,03 zł za pudełko

a w pudełku 10 szt (cena z VAT-em!)

Okazja!
nowa cena!



u nas - KASY i Drukarki fiskalne!
dostawa, montaż, fiskalizacja,
szkolenie i stały serwis!

ponadto polecamy:

BUCHALTER II

uznany przez miesięcznik komputerowy ENTER (nr 12/95) za najlepszy program do prowadzenia księgowości dla małych i średnich firm. Program dla firm i biur rachunkowych prowadzących księgi przychodów i rozchodów, płatników podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatników zryczałtowanego podatku dochodowego.

Podstawowe funkcje programu:

- księga przychodów i rozchodów
- ewidencja zakupów i sprzedaży VAT
- wystawianie faktur i rachunków VAT
- obliczenia i wydruk deklaracji podatkowych - PIT-5, 5A i VAT-7
- dowody wewnętrzne
- rozliczenie kosztów samochodu na podstawie przejazdów i rachunków
- płace - lista płac, składki ZUS, deklaracje PIT-4, 11 i S-8,
- umowy zlecenia i o dzieło deklaracje PIT-8A, 8B
- ewidencja wyposażenia
- ewidencja środków trwałych, amortyzacja metodą liniową,
- kartoteka kontrahentów
- cennik/magazyn - ilość aktualizowana przy zakupie i sprzedaży
- kartoteka i wydruk przelewów bankowych
- analiza firmy, płatności, zobowiązań, zaległości itp.
- nowość - współpraca z drukarkami fiskalnymi!

Nasza firma

LOG-INFO

również pracuje z tym programem!

Polecamy szkolenie i wdrożenia na miejscu u użytkownika

ARESzt ŚLEDczy W LUBaniu

przyjme kandydatów (mężczyzn)
na funkcjonariuszy Służby Więziennej
spełniających następujące warunki:

- wiek do 35 lat,
 - wykształcenie średnie,
 - uregulowany stosunek do służby wojskowej,
 - nienaganny stan zdrowia,
 - niekaralność kandydata i najbliższej rodziny.
- Chętnych prosi się o zgłaszanie do Aresztu Śledczego w Lubaniu ul. Podwale 1 telefon 2066.

Firma POLIGRAFIA s.c.

PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (796) 46-52
A. WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK
WYKONUJEMY:

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.

- wizytówki
- papier firmowy
- laminowanie
- usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie:

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00
w soboty od godz. 8.00 - 14.00

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE



PKO Lubań

od 40 lat dla Ciebie
poleca sprzedaż ratelną
na dogodnych warunkach
w
następujących placówkach:

PERFECTA sp. z o.o. ul. Warszawska 2, tel. 31-60
samochody

LOG-INFO ul. Podwale 7, tel 67-00
sprzęt komputerowy

MEBLE - WYPOSAŻENIE WNĘTRZ (H.Skibińska)
ul.Rataja 4 tel.30-10

SKLEP SPORTOWY ul.Grunwaldzka 2, tel. 31-56

MOZAIKA ul.Spółdzielcza 12 tel. 25-57
płytki ceramiczne, materiały budowlane

TER-MA ul. Armii Krajowej 2c, tel.20-22
kuchnie i kotły gazowe, urządzenia wodno-gazowe
i sprzęt gosp. domowego

KARMA ul. Tkacka (WDH) - sprzęt rtv

SKLEP MEBLOWY I WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
ul. Rybacka 5 tel. 24-92

SKLEP PRZEMYSŁOWO-CHEMICZNY (M.Suczyńska)
Olszyna, ul. Legnicka 20, tel. 12-509

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**
Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%

Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazałe góruje Zamek Czocha nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zaskakująca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

Tajemnice Zamku Czocha (10)

Kamikaze nad zamkiem

W powietrzu widać i czuć złotą polską jesień. Nic nie przerywa nam błogiej ciszy niedzielnego przedpołudnia. Janusz Milewski, człowiek, któremu Ernest Gütschow uratował życie pięćdziesiąt lat temu, znów jest z zamku. Po spotkaniu z czytelnikami „Przeglądu” udajemy się na zwiedzanie miejsc dziecięcych zabaw. Siłą rzeczy krążymy wokół zamku. Nagle pan Milewski spogląda ku górze.

- Tu, nad niebem Czochy i Stankowic po raz pierwszy w życiu zobaczyłem walkę powietrzną - mówi. Wrażenie niesamowite! Było to wiosną, może gdzieś z początkiem kwietnia, jednego z ostatnich tygodni wojny. Kilka niemieckich maszyn starło się z alianckimi, chyba amerykańskimi. Tak, bo nie sądzę, by były to samoloty radzieckie. Trwało to dość długo. Pikując, z potwornym wyciem silników, rozbijały się o ziemię. Cztery, może pięć maszyn zostało trafionych. Same niemieckie.

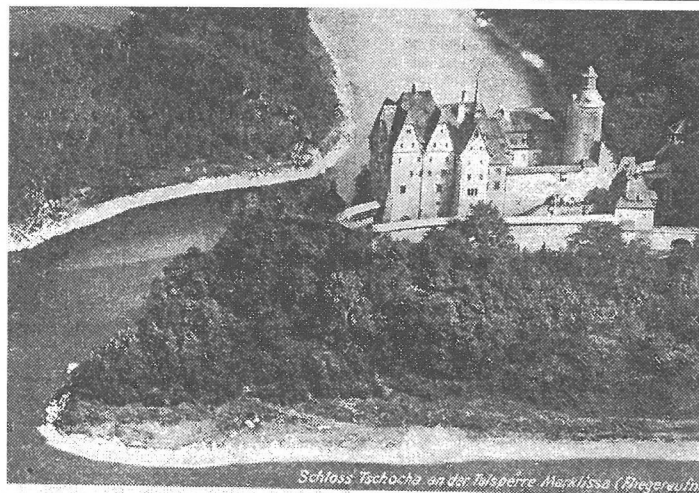
Spadały niedaleko nas, więc pobiegliśmy z chłopakami w to miejsce. Widok był przerażający. Za sterami ginęli bardzo młodzi ludzie. Bardzo młodzi. Co ciekawe, lotnicy byli w mundurach, do których przypięte mieli jakieś odznaczenia. Z nimi walczyli i zginęli. Jak to dzieci - zabieraliśmy stamtąd jakieś odlamki masy szklanej z kabin pilotów, ot tak, dla zabawy. Wkrótce na miejscu tych wypadków pojawiło się wiele osób. Jakaś komisja. Zabierano ciała, wojsko uprzątało wraki samolotów...

Stosunkowo niedawno, bo 1995 roku, niemiecki tygodnik „Die Zeit” ujawnił sensacyjną wiadomość, że w sztabie Luftwaffe na długo przed Japończykami rozważano możliwość zastosowania lotów samobójczych. Gdy japońscy kamikaze po raz pierwszy wystąpili w bitwie morskiej z Amerykanami - 25 października 1944 roku, Niemcy już w styczniu tegoż roku zebrali grupę 79 lotników deklarujących gotowość udziału w operacjach samobójczych. W miesiąc później wydzielono przy pułku lotniczym nr 200, 12-tą eskadrę samobójczą, gromadzącą 102 gotowych na wszystko pilotów.

Jednostkę oznaczono kryptonimem „SO-Verband” (SO-Selbstaufopferer, samopoświęcający się). Przygotowywano się na różnych typach samolotów, a nawet na V-1, w których dobudowywano kabinę dla pilota. SO mieli niszczyć cele strategiczne, zwłaszcza mosty, statki i okręty. By nie dramatyzować sytuacji frontowej, Hitler nie zdecydował się na użycie SO w 1944 roku, uznając, że jest jeszcze za wcześnie. „Sytuacja nie jest taka dramatyczna” - cytował słowa Hitlera wspomniany „Die Zeit”. Z kolei Heinrich Himmler był gorącym zwolennikiem lotów samobójczych, proponując szaleńczo wykorzystanie w nich ludzi „zmęczonych życiem”, chorych nieuleczalnie, a nawet przestępców, dla których miałyby to być swoista możliwość „rehabilitacji”.

Ostatecznie zdecydowano się na start pilotów SO w kwietniu 1945 roku, gdy armie radzieckie przeszły do ostatecznego natarcia na Berlin. Ochotnicy-samobójcy rekrutowali się spośród fanatycznych hitlerowców, ludzi o pewnych dewiacjach psychicznych, a także - i tych wydawało się być najwięcej - tych, którzy w wyniku wojny, bombardowań, potracili najbliższych, rodziny, żony, dzieci.

Samoloty, do których wsiadali do swego ostatniego lotu, były do tego odpowiednio przystosowane. Ażeby umożliwić zabranie większego ładunku wybuchowego, z pokładu samolotu usuwano wszystko co zbędne do lotu tylko w jedną stronę, nawet zawartość baku z paliwem, większą część



Schloss Tschocha an der Talsperre Marklissa (Bayerwald)

amunicji, broni pokładowej, a także część przyrządów nawigacyjnych. Lotnicy-samobójcy rezygnowali ze zwyczajowych kombinezonów, wsiadali do samolotów w galowych mundurach, z odznaczeniami, czapkami wyjściowymi, co oznaczało, że od tego momentu urywał się z nimi wszelki kontakt, który zwykle utrzymywany był poprzez słuchawki wbudowane w hełm lotniczy. Szli jak na paradę. I ginęli, choć ofiara ich życia niewiele już znaczyła.

Niewykluczone, że nad zamkowym niebem doszło do przypadkowej walki niemieckich kamikaze z aliancami. Tak zdaje się wynikać z opisu, jaki zachował w swej pamięci Janusz Milewski. Jako bardziej obciążone ładunkiem, niemieckie maszyny były mniej zwrotne i nie przystosowane do walki w powietrzu. Mogły to być Messerschmitty Bf109 lub Junkersy Ju188, które miały za cel przeszkadzać radzieckim przeprawom przez Odrę. Nie doleciały. Dotarły jedynie do Kwisy... (cdn)

Janusz Skowroński

W lubańskim muzeum

Zamki z lotu ptaka

W Muzeum Regionalnym w Lubaniu otwarto ciekawą wystawę. Prezentowane są zdjęcia zamków z całej Polski (około 130 zdjęć). Wszystkie fotki ukazują budowle z „lotu ptaka” sfotografowane przez żołnierzy z Wojskowej Agencji Fotograficznej w Warszawie. Wiele ciekawych ujęć nie zabrakło także dla zamku Czocha. Można także zobaczyć serie widokówek z przedwojennymi i nie tylko, widokami zamków.

- Zdjęcia wybraliśmy spośród wielu, wielu innych. Zamki swój najwspanialszy rozkwit datują za czasów panowania jednego z największych władców Polski, Kazimierza Wielkiego. Wzniósł on prawie 80 % budowli. W czasie potopu szwedzkiego większość została zniszczona. Na palcach jednej ręki można policzyć te, które nie zostały zniszczone. Szwedzi prawie każdy zamek spłądowali i ograbili z wielu cennych dzieł sztuki. Kilka zamków udało się uratować w czasach najazdu, np. twierdzę w Czorsztynie - powiedziała nam dyrektor muzeum Bożena Adamczyk-Pogorzelec. Wkrótce wystawa wzbogaci się o kolejnych 30 zdjęć i będzie można ją oglądać do 7 grudnia.

Mariusz Junik

Wieści z gminy Lubań

Na terenie gminy Lubań działa czteroosobowa grupa interwencyjna. W Pisarzowicach grupa ta wyremontowała elewacje w kilku budynkach mieszkalnych jak również i w remizie. Pomalowała bibliotekę i wybudowała budyneczek do przechowywania narzędzi.

W Henrykowie postawili barierki na mostku, na którym w zeszłym roku zdarzył się wypadek śmiertelny. Na drodze z Radogoszczy do Henrykowa wysypano tłuczeń i wyplantowano pobocza. W Radogoszczy wycięto suche topole i uporządkowano cmentarz. Dzięki tej grupie interwencyjnej gmina wiele zaoszczędziła. Za te pieniądze planowany jest zakup kompletów ubrań i butów dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Pisarzowicach. Do ich samochodu strażackiego gmina już kupiła opony. Planowane jest także dofinansowanie strażaków z Henrykowa.

Na ostatniej sesji przyjęto sprawozdanie z wykonania budżetu. Na sesji listopadowej planowane będą przymiarki do budżetu na rok przyszły.

Mariusz Junik



Chodzić do

- To na pewno jakiś głupi kawał jednego z uczniów jedyńki albo ogólniaka. Ci ludzie w ogóle nie zdają sobie sprawy ze swoich czynów - powiedział nam Henryk Rogacki, dowódca akcji zabezpieczającej okolice szkoły.

Niektóre klasy w dniu 13 listopada zaczęły lekcje normalnie o 8 rano. Jedna z klas miała w tym czasie wuefu.

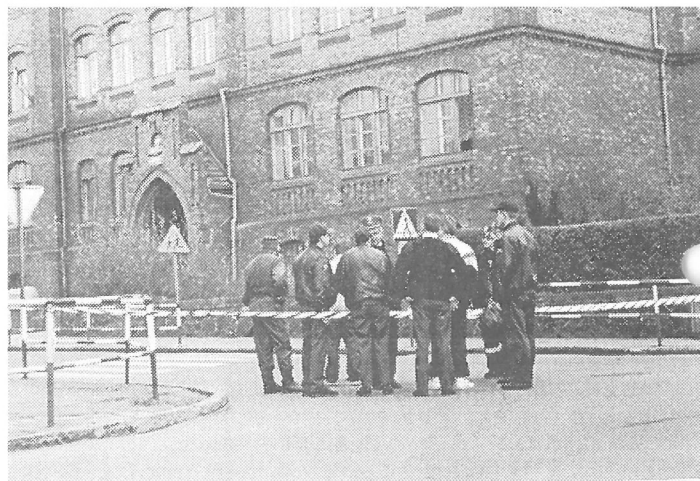
- Biegamy sobie dookoła boiska. Nagle widzimy jak dzieci i nauczyciele z innych klas wychodzą ze szkoły na kort. Myśleliśmy, że to jakiś apel. Później nam powiedzieli, że to jakiś alarm i mamy sobie iść do domu. Dzisiaj lekcji nie ma - powiedzieli - opowiada z przejęciem jedna z uczennic jedyńki.

Około 9.30 przyjechał specjalista od bomb ze swoim psem. Pies ten jest specjalnie szkolony do wykrywania ładunków wybuchowych. Kilka minut przed godziną „0” (prawdopodobnym wybuchem - 10.00) większość gapiów odsunęła się od budynku. Jak można było się domyśleć nic nie wybuchło.

Był to kolejny głupi żart. Prawdopodobnie komuś zależało, żeby nie było lekcji.

W zeszłym roku był podobny fałszywy alarm. Wtedy zadzwonił chłopiec z byłej 8c i poinformował o bombie. Został złapany i ukarany.

- Ja to się cieszę, że nie było lekcji. Mieliliśmy klasówkę a ja nic nie umiałem - mówi wysoki chłopak z ogólniaka.



bombowej szkoły!



- A ja dzisiaj miałam być pytana z matmy, której nie lubię - skarży się dziewczę z 8 klasy.
- Wszystkie klasy z jedyinki będą odrabiały stracone lekcje w sobotę - powiedział nam dyrektor Wajcfelt.

Telefoniczny głupek nie zdaje sobie sprawy na jakie koszty naraża służby typu straż pożarna czy policja. 11 strażaków ochraniało teren szkoły. Cała akcja trwała 4 godziny. Gdyby w tym czasie wydarzył się jakiś wypadek albo pożar - nie byłoby kogo posłać. Dyżurny strażak musiałby wybierać czy zostawić ludzi pod szkołą czy kierować do innego zdarzenia.

Inną sprawą są koszty na jakie w momencie alarmu narażone są wszystkie służby. Wyjazd strażaków kosztował podatnika około 500 zł. Koszty wyjazdu policji, straży miejskiej, karetki pogotowia, służb gazowniczych, straży granicznej z psem, pogotowia energetycznego to kolejne setki złotych.

tekst i zdjęcia: Mariusz Junik



Gdzie sprawiedliwość?

Większości mieszkańców Lubania i okolic znany jest lubański ogólniak, do którego uczęszczają sami mądrzy ludzie, którzy zawsze do późnych godzin wieczornych siedzą i kują (akurat). To właśnie oni dość często stawiani są jako wzorzec dla uczniów lubańskiego ekonoma, którzy zawsze aktywnie uczestniczą w różnego rodzaju rozrywkach (jak to prawdopodobnie wynika z opinii profesorów tejże szkoły) zamiast siedzieć w domciu z nosem w książkach. No, ale nie o tym miałyśmy pisać. Chodzi mianowicie o budynki wyżej wymienionych szkół. Dla tych, którzy ich jeszcze nie widzieli, pokrótce postaramy się je opisać.

Liceum Ogólnokształcące mieści się przy ul. Mickiewicza, przy Szkole Podstawowej nr 1. Jest to dwupiętrowy budynek z piwnicą, gdzie znajduje się szatnia i bufet. Na każdym piętrze są dość obszerne klasy i toalety. Przy szkole jest również sala gimnastyczna i przebieralnie (takie z prawdziwego zdarzenia). Wszystkie lekcje odbywają się na rannej zmianie.

Ekonom znajduje się przy Placu Lompy. To taki niewielki żółtawo - pomarańczowy śmieszny budynek, do którego uczęszczają uczniowie na dwie zmiany, gdyż szkoła jest zbyt mała aby wszystkich pomieścić na raz. Klasy są małe a schody wąskie i kręte. Trzeba nabrać dużej wprawy, aby przy dużym tłoku nie potłuc sobie swoich 4 literek. Toalety również są małe i ciasne, ale o tym było już szerzej pisane w PL (nr 4/96). Aby dojść na salę, trzeba na to poświęcić całą przerwę. Jest to niewielkie pomieszczenie z małym korytarzem (służącym również za przebieralnię). Na dodatek sala zastawiona jest sprzętem sportowym, bo nie ma na to odpowiednich pomieszczeń. Boisko owszem jest, ale również niewymiarzone a na dodatek nagminnie zanieczyszczane przez mieszkańców oko-

lic. Na nic zdaje się trud uczniów próbujących utrzymać boisko w czystości, porządku.

Niedawno w szkole tej, na popołudniowej zmianie, wydarzył się bardzo przykry wypadek. W czasie trwania zajęć lekcyjnych, grupa niezbyt dobrze wychowanych ludzi zagroziła bezpieczeństwu uczniów i nauczycieli. Nie chodzi już o wybite szyby, ale o poszkodowanych uczniów. Jednego z chłopców wyciągnięto z lekcji i pobito. Przyjechała policja, ale szanownej lokalnej władzy nie chciało się nawet z samochodu wysiąść. Panowie z pozycji siedzącej stwierdzili, że nic się nie stało i odjechali. Pozostawiając przestraszonych uczniów i nauczycieli. I tu się spokojnie uczyć ze świadomością, że trzeba będzie po ciemku iść po skończonych lekcjach na autobus? Niewesoły jest fakt, że szkoła ta nie ma żadnej możliwości powiększenia liczby pomieszczeń aby nauczać w systemie jednozmianowym.

Jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłaby zmiana budynku. Już od kilku lat trwa budowa szkoły na Osiedlu Piast, o której przyznaniu ubiegały się ekonom i ogólniak. No i burmistrz, kurator i władze lokalne przyznali go LO, bo to oni są bardzo potrzebujący. Natomiast budynek po ogólniaku został w całości przyznany Szkole Podstawowej nr 1 (następna bardzo potrzebująca szkoła). No cóż. A ekonom nie zasługuje na nic lepszego, bo przecież to tylko ekonom. Nie ma porównania z ogólnikiem!

Zastanawiamy się, czy to rozwiązanie jest aby na pewno sprawiedliwe? Z tym pytaniem kierujemy się do burmistrza miasta, który zresztą w ogólniaku ma swoją córkę. Niech pan szczerze odpowie, czy tego problemu nie można było rozwiązać inaczej?

Marzena&Gośka

Od redakcji: Nie wiemy, czy odpowie, bo nie ma zwyczaju odpowiadać na krytykę w nie swojej gazecie, ale list dziewczyn zamieszczamy. Z pewnością od władz jeszcze wiele razy usłyszymy, że młodzież nie chce się wypowiadać w swoich sprawach.

**ROLNIKU!**

PRZEDSIĘBIORSTWO „AGRO-FARM” Sp. z O.O. W PISARZOWICACH KŁUBANIA

tel/fax (0-796) 26-25 i 40-60

**PROWADZI KONTRAKTACJĘ**

zbóż, rzepaku ozimego i jarego oraz kukurydzy pod zbiory roku 1997.

OFERUJEMY PAŃSTWU:

- * nasiona rzepaku - płatne po zbiorach
- * środki ochrony roślin i nawozy

Korzystne oprocentowanie - gwarantowana cena minimalna.

- * Henryków k/Lubania, tel.31-23
- * Rakowice Wlk. k/Lwówka, tel.22-47
- * Pisarzowice 204, tel.26-25

Serdecznie zapraszamy!

SŁUŻYMY POMOCĄ I FACHOWYM DORADZTWEW W ZAKRESIE PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ

SKŁAD OPAŁU S.C.

CECYLIA KULCZYCKA - ANDRZEJ JUNCIEWICZ
59-800 LUBAŃ, UL. WARSZAWSKA 1 TEL./FAX (0796) 2357
CZYNNE 7-15, W KAŻDĄ SOBOTĘ 7-13

AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA WĘGLA KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO
KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WIECZOREK”

OFERUJE

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI WĘGIEL KAMIENNY WE WSZYSTKICH ASORTYMENTACH

WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I KOSTKA	310,-	(3.100.000)
WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I ORZECH I	295,-	(2.950.000)
WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I ORZECH	250,-	(2.500.000)
WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I GROSZEK	225,-	(2.250.000)
WĘGIEL BRUNATNY	ORZECH I KOSTKA	95,-	(950.000)
KOKS OPAŁOWY	GAT.I ORZECH	350,-	(3.500.000)
KOKS OPAŁOWY	GAT.I GRUBY	360,-	(3.600.000)
MIAŁ WĘGLOWY	II A	150,-	(1.500.000)

HÖRNER

PRODUKCJA - MONTAŻ STOLARKI BUDOWLANEJ Z PCV

PRZEZ 40 LAT WSPÓŁPRACUJEMY Z KLIENTEM

PRODUKCJA MONTAŻ

OKIEN I DRZWI Z PCV

ZGODNIE Z ZAMÓWIENIEM KLIENTA

„HÖRNER” SPÓŁKA Z O.O.

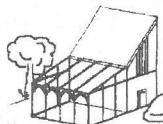
59-860 GRYFÓW ŚLĄSKI UL. RZECZNA 30

TEL./FAX (0796) 13-245

WYSTAWA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ 8.00-18.00



ŚWIADECTWO NR 1073/94

**LOG-PRESS**

OFICyna WYDAWNICZA
 Lubań, ul.Podwale 7 tel.67-00

poleca

komputerowy skład publikacji
 gazet, folderów, reklamówek,
 ogłoszeń, cenników itp.

przepisywanie prac dyplomowych
ZAPRASZAMY!

Zakład i sklep fotograficzny**ROYAL-fotolabor**

Lubań, ul.Grunwaldzka 2/3
 poleca swoje usługi!

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Bogusław A. Grzesiak

lekarz pediatra

przyjmuje w gabinecie

przy ul. Władysława Hermana 4
 w poniedziałki i czwartki od godz. 17
 tel. (0796) 64-24

Eugeniusz Judzin Zawistowski

Tenanga - ten który zwiedza (cz.III)

Papugi stanowiły gniazdo zarodowe i były źródłem utrzymania seniority Titiny. Pomimo ogarniającego mnie coraz większego przestrochu, słuchając tych kolumn o moim psie, nie mogłem wprost się nadziwić, skąd u Tenangi takie odchylenie? Nie wiedziałem jeszcze jak, je zaklasyfikować - tzn. obrywanie papugom ogonów. Poza tym, jeżeli zjadł trzy papugi, to skąd u niego ten gest wspałości? By wypuszczać na wolność cztery? Czy nie mógł zjeść siedem papug? Obaj odnieśliśmy korzyści. Ja przynajmniej trzy dni nie musiałem go karmić a cena za papugi byłaby ta sama. To były moje błyskawiczne refleksje, bo nadal stałem jak sparaliżowany, kiedy przeczytałem się końcowego werdyktu który brzmiał: biorąc pod uwagę, że ten mizeria Polaco żyje biednie a jedyny jego dochód to odzyskiwanie opali z hańd co nie daje stałego dochodu, biorąc więc pod uwagę warunki materialne - mam do zapłacenia za poniesione straty przez senioritę Titinę 760\$ w przeciagu dwóch tygodni. Po upływie tego czasu skierują sprawę do Sądu Stanowego a gdyby komornik uznał, że jestem niewypłacalny to oni - usłyszałem pomruk aprobaty - ściągają ze mnie żywca skórę.

O mamma mia! - wyszeptalem drżącym głosem przerażony już poważnie. Chciałem w tym momencie ukłknąć przed nimi i błagać tych ludzi wydających na mnie tak surowy wyrok ażeby dokonali na mnie linczu. W tej chwili, tu na miejscu, łącznie z wypaleniem mi żelazem znaku na ciele lub obcięciu ucha. Słyszałem, że taki zabieg także stosowano w carskiej Rosji. Aby tylko nie musiałem płacić tej olbrzymiej sumy, jakiej od kilku miesięcy nie widziałem! Starałem się mówić do nich w różnych językach, w tym preferując włoski, a nawet dodałem kilka okazjonalnych rosyjskich zwrotów, które w swojej soczystości i treści były przynajmniej w Europie najbardziej przekonującym argumentem w trudnych sytuacjach życiowych. Niestety, do tego tłumu nie docierało już nic. Przestałem się dziwić poprzedniemu właścicielowi Tenangi, że zostawił go w środku Australii, skąd do każdego miejsca zamieszkania było kilkaset kilometrów. Zaczęłem studiować mapę z rozszanymi archipelagami, aby tylko jak najdalej od kontynentu australijskiego, żeby tam wywieść Tenangę, bo jeżeli zostanie w Australii to wszędzie mnie odnajdzie. Jednego jednak Tenandze nie można było odmówić - wprost nieprzeciętnej inteligencji. Pokazywałem mu wyrywko-wo poszczególnych ludzi, omijając Włochów aby mnie nie posadzili o rasizm, niech ich sam rozpoznaje - tłumaczyłem na kogo ma czekać a do kogo ma merdać ogonem. O dziwo, robił to bezbłędnie!

Po sąsiedztwie obok mojego daugauta znajdowało się złomowisko starych maszyn górniczych i powypadkowych samochodów. Czasami jak potrzebowaliśmy gwoździ albo śrubkę to szedłem na złomowisko i tam potrzebną rzecz znajdowałem. To jednak nie było bezpieczne złomowisko. W Australii wszystko ma swojego właściciela. Właścicielem i nie tylko tego złomowiska ale zarazem starego zupełnie wyliniałego psa, który na ironię nazywał się Lepa czyli Piękny - był stary Chorwat, z którym przy spotkaniu wymienialiśmy w naszych ojczystych językach pozdrowienia lub zapytania. Ja pytałem na przykład: *sztó danas radisz druże lub kolká sate* - co oznaczało: co robisz dzisiaj przyjacieli lub która godzina, na co on pytał: *czy ty masz wszystko w porządku*, zamiast - czy u ciebie jest wszystko w porządku. Przekonałem się w następnych miesiącach, że wspałem mi się żyje wśród tych różnych narodowości. No - może Włosi. Chociaż po zapła- cieniu wyznaczonej sumy, żyliśmy w poprawnych stosunkach.

Powracam jednak nie do starego Chorwata ale jego psa Lepa. Otóż, mo- jego psa żeby zupełnie odzwyczaić od zjadania kolorowych papug rasy kaka- du dawałem mu potrójne porcje mięsa, które kupowałem z przeceny oraz wody tutej, że mógł się w waniencie kąpać. Przypnij, że byłem rozrzućny, bo deszcze tutaj nie padają a jeżeli już to raz na parę lat. Otóż mój Tenanga zamiast zabrać się za smakowite kaski mięsa, które mu dałem - szedł na złomowisko i po dłuższym poszukiwaniu, wydobywał starego psa jeszcze rozspanego z jakiejś kabiny buldożera i najpierw polizał go po pysku a potem trącąc nosem zachęcał starego Lepa, żeby szedł do niego na wyzer- kę. Tenanga siadał obok niego i do dzisiaj jestem przekonany, że jego pysk był w tym momencie roześmiany. I tak było codziennie. Cudowny widok.

Już dawno rozgrzeszyłem Tenangę za nieszczęsne papugi i nawet na żadną wyspę go nie wywiezłem bo za kilka dni złość mi przeszła. Jemu pozostał jednak uraz, bo mijając senioritę Titinę, zawsze na nią warczał a ona splotowała za siebie i robiła znak krzyża.

Nadmieniam jeszcze, że stary Chorwat był wegeterianinem i pies także



Tenanga z moją żoną Alicją

poszedł w jego ślady, bo na początku zawsze go widziałem skubiącego pożółkłą trawę i dopiero Tenanga zafundował mu przyzwite psie meni. Nawet nie zdawałem sobie sprawy, ile radości przysparzał mi ten pies! Obawiałem się tylko jednego, że któregoś dnia będą musieli z nim się rozstać a te dni zbliżały się z nieubłaganą szybkością. Na razie jednak ciągle mnie zadziwiał swoimi szaleńczymi pomysłami.

Któregoś wieczoru, kiedy delektowałem się lekkim chłodziem i pa- trzyłem jak zawsze urzeczony w olbrzymią złocistą kulę słońca, na ziemi był nie mniej ciekawy widok i znów inscenizatorem tego spektaklu był mój Tenanga. W tym reportażu nie pisałem zbyt wiele o Aborygenach, bo miał być poświęcony tylko Tenandze - ale Aborygeni kochali psy. Nie słyszałem żeby utopili szczeniaka. Jedli razem, spali razem i traktowali psy jak swoich braci. Tenanga także kochał swoich współplemieńców i dlatego owego wieczoru powywabiał wszystkie psy, przynajmniej od kil- ku rodzin i postanowił je wszystkie do syta nakarmić i napoić.

Widok był bulwersujący. Przodem szedł Tenanga a tuż za nim dwa blo- odbonndy, trzy psy basenij i dwa mieszańce terierów. Na samym końcu turlał się mały pudelek, mógł mieć najwyżej miesiąc. Tenanga czuł się jak ojciec całej gromady. Ciekawość wprost mnie rozpierała - gdzie on ich prowadzi? Rozsądek mi podpowiadał, że do swojej miednicy z mię- sem. Z drugiej strony - jak wszystkie psy wsadzą do miednicy pyski, to dla każdego będzie tylko po jednym kęsie. Psy biegły drogą i w miejscu gdzie droga skręcała do mojego daugautu Tenanga przystanął, zaczekał aż wszystkie psy skupią się koło niego, wówczas ruszył do mnie a za nim reszta czerechy. Całe zajście było tak nietypowe, że aby dopomóc wybrnąć Tenandze z kłopotliwej sytuacji, czym poczęstować gości, wyciągnąłem porcję mięsa przeznaczoną na jutrzejszy dzień i wszystko wrzuciłem do miednicy. Obawiałem się, że w swojej zjadłości, gotowi są zeżreć malucha więc go profilaktycznie odciągnąłem od reszty żarłoków, ratując dla niego bardzo przywoity kawał wędliny.

A co robił w tym czasie Tenanga? Siedział nieopodal psów i zaręczam, że się śmiał. Aborygeni lubili psy ale pomimo, że to były różne rasowe mieszańce, były ciągle niedożywione. Siedem dorosłych psów zje połowę świni, dlatego też porcja 3 kg, którą psom rzuciłem, zniknęła błyskawicz- nie w ich głodnych pyskach. Patrzyły wyczekująco na mnie czy jeszcze im czegoś nie rzucę. Niestety, to było wszystko, co mogłem im dać. Psy przepłoszyłem, ale ku mojemu zdziwieniu, zniknął w tajemniczy sposób maluch a z nim także Tenanga. Znając tego nicponia, wiedziałem, że znów przygotował mi jakąś niespodziankę.

I miałem rację! Obok daugauta stała blaszana szopka, w której był podręczny warsztat ślusarski. Otóż Tenanga wepchnął malucha pod war- sztata, a tam przycisnął go łapą i tak znieruchomieli myśląc, że ich nie zauważy. Po kilku miesiącach opuszczając Cooper Pedy zmuszony byłem oddać Tenangę znajomemu, który posiadał doskonałe warunki klimatycz- ne, mieszkając w stumetrowym daugaucie. Niestety, po dwóch dniach dotkliwie pogryzł swego nowego właściciela i uciekł. Jeżeli ktoś z Czy- telników tego reportażu będzie przemierzał trasę od Port Augusta do Ali- ce Springs i zobaczy biegnącego skrajem szosy płowego wilczura, to niech go napoi wodą, bo to na pewno będzie Tenanga poszukujący swoje- go pana.

Epilog

Zajście z kolonią włoską było prawdziwe. Tenanga był jeszcze wspa- nialszy niż go opisałem. Włosi mieli rację żądając zapłaty za zjedzone papugi. A lincz to już sam wymyśliłem aby było zabawniej. (koniec)

Eugeniusz Judzin Zawistowski

Wszystkie dni, które spędziłem na igrzyskach okazały się bardzo ciekawe i pełne wrażeń. Kolejną dyscypliną, którą miałem okazję oglądać były zawody jeździeckie. Odbływały się one w Georgia International Horse Park, w odległości około 40 kilometrów od Atlanty. Jest to ogromny tor wyścigowy z przeróżnymi przeszkodami wybudowany specjalnie na igrzyska.

Kolega, u którego byłem, mieszkał dosyć blisko miejsca zawodów. Mimo to w drogę wyruszyliśmy dosyć wcześnie rano. Jechaliśmy tym razem we czwórkę. Wszyscy razem pracowaliśmy na tym samym obozie w Dahlonege. Już po przejechaniu kilku kilometrów zaczęły się problemy. Okazało się, że chętnych do oglądania jeźdźców i ich koni było bardzo wielu. Zbyt wielu, aby wszyscy oni mogli się pomieścić na drodze. Mimo, że generalnie amerykańskie drogi są bardzo szerokie i przez to doskonale przystosowane do znacznej liczby samochodów, to i tak zaczęły robić się korki. Na niektórych odcinkach do akcji wkroczyła policja, której pomoc jednak nie usprawniała specjalnie ruchu. Po około półtorej godziny dotarliśmy na miejsce (taki odcinek drogi jedzie się w normalnych warunkach około 30 minut).

Parking, na którym zostawiliśmy samochód, okazał się jeszcze większy od tego, który widziałem w Atlancie. Do samego toru wyścigowego udaliśmy się autobusem (darmowym, oczywiście za okazaniem biletu na zawody). Po tym jak przybyliśmy na miejsce, trudno nam było zorientować się, w którą stronę mamy iść. To też zdaliśmy się na starą regułę „za tłumem”, czyli podążaliśmy tam, gdzie wszyscy. Decyzja ta okazała się dosyć trafna. Po kilku minutach zaczęły wyłaniać się z drzew taśmy określające tor biegu koni. Początkowo nie wiedzieliśmy co gdzie jest i jak odbywają się zawody. Po chwili jednak znaleźliśmy punkt informacyjny i zaopatrzyliśmy się w mapki oraz program zawodów. Tak wyposażeni ruszyliśmy oglądać zmagania zawodników.

Jako, że na torze znajdowało się około dwudziestu przeszkód w odległości mniej więcej 200 - 300 metrów, zdecydowaliśmy się przejść je wszystkie po kolei. Zawody zorganizowane były w ten sposób, że co 15 minut startował jeden zawodnik. Toteż bez trudu zdążyliśmy przejść od jednej przeszkody do drugiej aby oglądać jeźdźców w akcji. Tutaj też gromadziły się tłumy widzów. Wśród nich, po raz pierwszy udało mi się spotkać grupkę naszych rodaków. Był to chyba jedyny taki moment podczas całego mojego pobytu na igrzyskach.

Jeśli chodzi o zawodników biorących udział w zawodach, to reprezentowali oni w większości kraje europejskie. Wśród nich znalazło się również 3 reprezentantów polskich. Mimo usilnych starań nie udało mi się żadnego z nich zobaczyć. Jeden prawdopodobnie w ogóle nie wystartował (nie słyszałem zapowiedzi), a drugi wypadł z biegu. Mimo to impreza była udana. Z pewnością przyczyniła się do tego piękna pogoda, która dopisywała w zasadzie od początku igrzysk. To również miało wpływ na dochody firm handlujących napojami chłodzącymi (głównie koncernu Coca-Cola, którego główna siedziba znajduje się właśnie w Atlancie). Ceny napojów (może w mniejszym stopniu innych

JULY 22 12:30 PM AISLE L52 SEC 14

Games of the XXVI OLYMPIAD

Byłem w Atlancie!

\$80.00 A (cz.II)

T3355614
Gymnastics--Artistic
Georgia Dome

Atlanta, GA Atlanta 1996

artykułów) były dwu- i trzykrotnie wyższe niż normalnie. Zresztą handel kwitł wszędzie. Na ulicach roiło się od drobnych kramów z pamiątkami, podkoszulkami, czapeczkami itp.

Igrzyska to nie tylko zmagania sportowców, ale również doskonały interes. Wielkie koncerty już dużo wcześniej przygotowały się na to produkując miliony drobnych gadżetów z charakterystycznymi emblematami igrzysk.

Atmosfera olimpiady prześlągnięta było w jakiś sposób całe otoczenie. Na obozie w którym pracowałem, zajmowałem się dziećmi, które występowały w uroczystościach zamknięcia lub otwarcia igrzysk (przypominam, że obóz znajdował się około 100 km od Atlanty). Ich rodzice również w jakiś sposób związani byli z organizacją czy przygotowaniem zawodów. Rozmawiałem z dziewczynką, która miała wolny wstęp na każdą imprezę sportową. Wszystko za sprawą ojca, który pracował w kierownictwie firmy sponsorującej igrzyska.

Jeden z moich kolegów z obozu (Brian) dostał się na lada zaszczytu. Biegł przez swoje miasto z pochodnią, na której palił się płomień olimpijski. Płomień wędrował przez całe Stany od 27 kwietnia, odwiedzając po drodze większe miasta, aż w końcu odpalono od niego Wielki Znicz Olimpijski. Brian'owi pozwolono zatrzymać pochodnię na pamiątkę i pewnego dnia przywiózł ją na obóz! Dzięki temu miałem okazję spróbować jak to jest biec i trzymać prawdziwy znicz, na którym palił się płomień olimpijski! Podobnych epizodów było wiele. Nie sposób wszystko opisać. Są to niezapomniane wrażenia i wspomnienia. Wszystko to było możliwe dzięki programowi Camp America. Wszystkim, którzy ukończyli 18 lat, znają angielski i są zainteresowani wyjazdem na obóz w USA przypominam adres: CAMPAMERICA,

Dept. NA, 37a Queens Gate,
London SW7 5HR UK

Radzę napisać jak najszybciej i życzyć powodzenia!

Piotr Horodyski

Z Kanady - specjalnie dla PL Lato zaczekaj chwilę...

brzmi to jak prośba, nawet jak błaganie. No cóż, trudno jest błagać lato by pozostało. Jest to wprost nierealne. Czas płynie nieubłagannie, nie stoi w miejscu, a tym bardziej - w przyrodzie. Piękne, słoneczne dni już poza nami.

W Ontario (Kanada) lato trwa nieco dłużej niż w Polsce. Nie tylko wrzesień, ale i październik bywa ciepły i kolorowy. A jak minęło lato „kanadyjskim” lubaniakom?

Józef Węgrzyn - Wakacje spędziłem na „własnym podwórku” dosłownie i w przenośni. Poza Toronto nie wyjeżdżałem nigdzie. Całe wakacje spędziłem przy remoncie domu.

Mirosława i Jerzy Cieniak - Oboje pracujemy i mamy nie zawiele czasu na wypoczynek, jednakże wakacje wykorzystaliśmy na zwiedzanie części Stanów Zjednoczonych. Byliśmy m.in. w Chicago, Nowym Jorku i New Jersey. W weekendy wyjeżdżamy na łowienie ryb nad Niagarę.

Magda Szeremeta - Były to najwspanialsze wakacje jakie ostatnio miałam. Po siedmiu latach oddziałam mój kochany Lubań. Odwiedziłam starych przyjaciół poznałam też wielu nowych wspaniałych „lubaniaków”. Soboty spędzałam z przyjaciółmi w klubie „Galaxy”. Zdziwiło mnie zamknięte kino w czasie wakacji. Pozdrawiam Anię i Sławka.

Iza Kajzer - W tym roku podczas wakacji byłam na Kubie. Moja siostra Julita zwiedziła Ottawę, Vancouver i Buffalo.

Małgorzata Drac - Były to moje pierwsze wakacje po pięciu latach pobytu w Kanadzie. Wakacje były przemiłe. Spędziłam je w małym dolnośląskim miasteczku nad Kwisą. Niektórych ulic nie poznałam. Znajomi traktowali mnie ciepło i życzliwie. Postanowiłam w przyszłości odwiedzać Lubań częściej.

Marzena Żylińska - Zrobiłam mały wypad do Kolumbii. Tego nie da się opisać, więc nagrałam to na kasetę video.

Czesława i Stanisław Kwiecień - W tym roku ograniczyliśmy się jedynie do wypadów poza miasto na połów ryb i długie spacery po parkach z dziećmi i naszą ulubioną suczką.

Mirosława i Lech Blocki - Część czasu spędziliśmy w Vancouver zwiedzając największe ZOO w Kanadzie. W Pacyfiku z udanym skutkiem łowiliśmy fladry.

Jan Gajda - Były członek zespołu „Estrady Lubańskiej”, na stałe zamieszkały w New Jersey (USA). Prowadzę własną flotę samochodową. Wiadomo pracy moc. Jednakże swoje czterdzieste urodziny postanowiłem obchodzić w Londynie wśród „kanadyjskich” lubaniaków. I tak się stało.

Na zdjęciu: Jan Gajda podczas przyjęcia urodzinowego.



Rozmawiał: Henryk Żyliński

Moje wspomnienia z Afryki (VIII)

Przejeżdżając samochodem w 1993 roku od Morza Śródziemnego do miejscowości Ghat (w pobliżu Zwrotnika Raka) do najdalej wysuniętej miejscowości na południe, gdzie można dojechać drogą asfaltową (1200 km) spotkałem się tylko dwa razy z piaszczystymi wydmi.

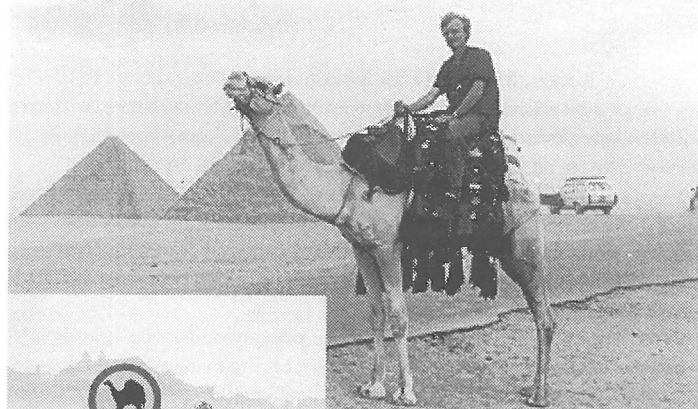
Piaszek to jakby ostatnie stadium wietrzenia, gdyż są to drobne okruchy kwarcu odporne na ścieranie się. Ciągłe wiejący wiatr przenosi te odrobinki, które napotykać jakąś przeszkodę, zatrzymują się i tworzą wydmy. Uformowane w kształt rogala z rogami wygiętymi zgodnie z kierunkiem wiatru tworzą barchany. Mogą one osiągać wysokość wielu metrów. Natomiast barchany mogą łączyć się w łańcuchy o długości kilkuset kilometrów. Natomiast barwa wydmy to kolor, a raczej różne odcienie żółci: od jasnej do czerwonej, gdzie piaszek jest bogaty w tlenki żelaza. Na pustyni można spotkać się z tzw. różą pustyni - kamiennym kwiatem. Powstaje ona z wód bogatych w siarczan wapnia na drodze różnych zjawisk. Jest to pięknie wykształcony gips.

Istnieje legenda arabska o powstaniu róży pustyni. Podczas rodzenia się islamu wędrowała przez pustynię Półwyspu Arabskiego wielka karawana, której przewodził sam Mahomet. Wędrowcy byli bardzo zmęczeni, szli bowiem przez pustynne bezdroża od wielu tygodni. Niedostatek pożywienia, wody, tęsknota za rodzinnym domem i pozostawionymi w nim bliźniakami dawały się im porządnie we znaki. W czasie kiedy ludzie byli już u kresu wytrzymałości, w czasie snu, Mahomet poprosił w modlitwie Allaha o przyniesienie jego ludziom jakiejś ulgi. Allah wysłuchał modłów swego proroka i zesłał zmęczonym wędrowcom sny, w których brali oni w ramiona swoje młode żony, ściskali je i całowali bez opamiętania. Nie znając treści tych snów, patrzył Mahomet ze zdziwieniem, jak jego ludzie tulili się podczas snu do przym piasku i obsypywali je pocałunkami. Kiedy rankiem obudzili się wszyscy wypoczęci i pogodni, ujrzeli w promieniach wschodzącego słońca piękne kamienne kwiaty. W miejscach, które w nocy dotykali wargami. Mahomet nazwał je wówczas „miłosnymi różami piasku pustyni”.

Jeszcze 10 tysięcy lat temu na terenie dzisiejszej Sahary panował umiarkowany, ciepły klimat, umożliwiając bujną roślinność różnym roślinom i zwierzętom. Południowa jej granica w ciągu roku przesuwała się do 40 km w głąb lądu. Powodem jest zanik opadów jak również obecność człowieka. Szybki przyrost ludności całej Afryki Północnej powoduje coraz większe zapotrzebowanie na żywność. Dużego spustoszenia dokonują pastwiska i ich stada. W poszukiwaniu pożywienia i źródeł wody przemierzają olbrzymie przestrzenie, wypasając po drodze napotymane trawy do ostatniego źdźbła. Po przejściu większego stada kóz nie pozostaje dosłownie nic, może tylko kikuty pozbawionych nawet kory akacjowych drzew. Gdy braknie kolczastych akacji, nie może powstrzymać postępu pustyni.

Na głębokości poniżej 300 m znajdują się wielkie zasoby wodne tzw. wody kopalne. Obecnie kończy się wielka i kosztowna inwestycja polegająca na wydobyciu tej wody na powierzchnię i przetransportowanie jej na tereny nadmorskie. W okolicach miasta Sebhy zostały nawiercone głębinowe studnie, gdzie betonową rurą o średnicy 5 m spłynie woda w rejon Cyrenajki i Trypolitanii. Naukowcy biorąc pod uwagę zapotrzebowanie obliczyli, że lustro wody podziemnej rocznie będzie się obniżało o około 1 m. Zginą wówczas wszelkie oazy i palmy. Brak wody odczuje również Egipt, Algieria i Tunezja. Rośliny saharyjskie są zwykle niskie i wyglądają jakby chciały pełzać po powierzchni ziemi. Ich bardzo długie i rozbudowane korzenie nieraz sięgają do wód podziemnych, a nasiona mogą przebywać na powierzchni przez kilka lat. Gdy spadnie deszcz, natychmiast kiełkują i rozwijają się w roślinę, szybko zakwitają i owocują. Najważniejszą rośliną jest drzewo palmy daktylowej.

W dzień słońce nagrzewa niekiedy grunt do temperatury 80 stopni Celsjusza. Wszystkie zwierzęta w dzień chowają się pod jej powierzchnią, względnie w szczelinach skalnych. Najczęściej można spotkać różnego rodzaju owady, skorpiony, żmije, jaszczurki, gazyli czy wielbłądy. Wielbłądy są najcenniejszymi zwierzętami pustyni. O ich wytrzymałości krąży legenda. Podczas długich, wielodniowych podróży afrykański wielbłąd przebywa zwykle 30 km dziennie. W porze zimowej jest w stanie w ciągu 20 dni przebyć 900 km z obciążeniem 250 kg, nie jedząc i nie pijąc w tym czasie. Traci wtedy ok. 30% swojej wagi, którą po ukończeniu podróży odzyska w bardzo krótkim czasie wypijając 100 litrów wody. Najbardziej poszukiwanymi i drogimi są wielbłądy barwy bladobiałej



zwane mehari. Używane są tylko do jazdy wierzchem. Potrafią przebiec długim, rozkołysanym krokiem 200 km w ciągu jednego dnia.

Miałem okazję dosiąść opisanego dromadera podczas pobytu w Egipcie w bliskim sąsiedztwie piramid. Jazda na grzbiecie przynosi dużo emocji, gdyż siodło znajduje się około 3 m nad ziemią. Dromadery należą do zwierząt spokojnych i wykazują dużą

pewność podczas schodzenia po stromych osuwiskach. Dziś spotkanie się z prawdziwą karawaną jest dużą rzadkością. Zastąpiły je nowoczesne samochody. Dzisiejsza hodowla wielbłądów ogranicza się głównie do celów konsumpcyjnych i handlowych. Ich mięso jest drogie i smaczne.

Granice każdej oazy wyznaczają pnie palm daktylowych. Według opowiadań arabskich każda palma musi swe korzenie zagłębić w wodzie. Natomiast korona musi znajdować się w ogniu, aby zdolna była pięć się ku niebu i rodić słodkie daktyle. Wwierca się więc swymi korzeniami w piaszczystą glebę głęboko, aż osiągnie poziom wody podziemnej. Natomiast pióropusz korony rozpościera szeroko, aby każdy liść był prażony promieniami gorącego słońca. Jedna rodzi w ciągu roku 40-50 kg daktyli. Pień palmy używa się jako materiał budowlany, a liśćmi kryje się dachy domów czy wykonuje się dość szczelne płoty. Jest drzewem uniwersalnym. Jedno ze starych przysłów saharyjskich mówi: „Zabić jagnię to tyle, co zabić pszczołę; zabić pszczołę, to zabić palmę; zabić palmę zaś, to zabić siedemdziesięciu proroków”. Jadąc główną drogą nadmorską z Trypoli na wschód w wąskim pasie nadmorskim można spotkać palmy rosnące masowo do granicy miejscowości Zliten - Misurata. Oglądając gaje palmowe odnosi się wrażenie, że rosną one dziko. Wymagają jednak bardzo troskliwej pielęgnacji. (cdn)

Jan Gałus

Wacław Żygadło

Nie ma łysiny bez przyczyny (cz.VII)

Jan Wojciech Kostrzanecki opracował podręcznik dla lekarzy dermatologów na bazie naukowych publikacji 546 autorów różnych państw świata. Mimo tak ogromnej bazy naukowej, pan Kostrzanecki w opracowanym podręczniku stwierdził jednoznacznie: „Etologia i patogeniza łysienia jest nie znana”. W rozdziale podręcznika o leczeniu, wszystkie wymienione leki mieszczą się w sferze domniemań. Można taki lek stosować, ale co do efektów, to nie ma pewności. We wszystkich innych podręcznikach, zamieszczono takie same stwierdzenie. Mikroskop przyczyny łysienia nie widzi i dlatego po obecne czasy nie jest ona znana.

Kiedy powiem, co jest główną przyczyną łysienia plackowatego, uważam, że będzie to równoznaczne z włożeniem kija w mrowisko. Wiem, że pozyskam dużo przeciwników mojej teorii. Zgadza się z tymi, którym będzie trudno uwierzyć, iż zdawałoby się, że tak błaha sprawa, może mieć aż tak bardzo istotne znaczenie, więc w dalszej części postaram się uzasadnić moją teorię dowodami praktycznymi.

Główną i bezpośrednią przyczyną łysienia plackowatego jest zakłócenie funkcji w metabolizmie komórkowym. Takowe zakłócenia występują z powodu niepicia wody surowej, nie gotowanej. Podstawową przyczyną łysienia plackowatego jest: NIEPICIE WODY SUROWEJ.

dokończenie na stronie 14

Warto przeczytać

Księgarnia przy ul. Spółdzielczej
w Lubaniu poleca:



Agatha Christie „Morderstwo w Mezopotamii” Przesłuchano służbę, ale nikt nie potrafił udzielić żadnej pomocnej informacji. Po raz ostatni widziano ojca Lavigny około ósmej wieczorem poprzedniego dnia. Powiedział wtedy, że wybierze się na spacer przed snem. Nikt nie wiedział, by wrócił.

Wielki Atlas Zwierząt - pochodzenie, rozmieszczenie i zagrożenie fauny Stado słoń ma wyraźnie określoną hierarchię w której dominuje samica. Rodzina składa się z pojedynczej samicy i jej młodych obojga płci. Kilka rodzin tworzy klan, na czele którego stoi najbardziej doświadczona i największa samica - matka.

Prof. Milon Ryzl Parapsychologia - przepowiadanie przyszłości - hipnoza, telepatia, jasnowidzenie. Parapsycholodzy zgodni są co do tego, że obiektywnymi, krytycznymi metodami naukowymi jednoznacznie udowodniono istnienie „szóstego zmysłu”, który jest zwykle określany jako pp (percepcja pozazmysłowa) - jasnowidzenie i telepatia.

Szukanie Szymborskiej

Miesiąc temu polskiej poetce Wisławie Szymborskiej przyznano Nagrodę Nobla. Było to dla wszystkich duże zaskoczenie. Nikt nie spodziewał się, że poetka znana wielu Polakom jedynie z lekcji języka polskiego otrzyma tak prestiżową nagrodę. W lubańskich kioskach dzieci i młodzież dopytywała się o gazety zawierające informacje o Szymborskiej, takie dostali zadanie na lekcjach języka polskiego, ale to był dopiero początek. Należało też nauczyć się jakiegoś wiersza.

W księgarni przy ul. Spółdzielczej można jedynie dostać biografię autorki. W bibliotekach, owszem, są tomiki wierszy, ale żeby je wypożyczyć, trzeba mieć niebawale szczęście. W bibliotece na Osiedlu Piast jest jedna książeczka z wierszami Szymborskiej ale z tej unikatowej pozycji można skorzystać tylko na miejscu.

Na rynku ogólnopolskim pojawiły się pirackie wydania poezji Szymborskiej. Rozeszły się jak ciepłe bułeczki. W księgarniach całego kraju powoli pojawiają się oryginalne tomiki z wierszami. Popyt na nie wciąż nie maleje. Doszło do tego, że dzieci ze szkół, które nie znalazły nic autorstwa Szymborskiej uczą się wierszy innych poetów np. Broniewskiego. **Izabella Ślęk**

dokończenie ze strony 13

Nie ma łysiny bez przyczyny

Umawiamy się, że jeśli kiedykolwiek będzie mowa o picu wody, to zawsze surowej, pełnowartościowej.

Leczenie łysienia plackowatego. W każdym schorzeniu, tak też i w łysieniu podstawowym zadaniem jest usunięcie przyczyny powodującej określone schorzenie. Po usunięciu przyczyny, resztę organizm sam załatwi, nawet bez stosowania leków. Jeżeli podstawową przyczyną łysienia plackowatego jest niepicie wody, to podstawowym lekarstwem dla usunięcia przyczyny i całkowitego wyleczenia jest woda. Chyba jest też godne podkreślenia, że to podstawowe lekarstwo nie nie kosztuje, bo czy pijemy lub nie pijemy, za wodę płacimy jednakowo.

Zasadą picia wody jest następująca: W czasie intensywnej kuracji, dla przywrócenia prawidłowej funkcji komórek a następnie urośnięcia włosów, każde pragnienie i uczucie chęci picia, zaspokajaj tylko wodą, o każdej porze doby, jak też przy wszystkich posiłkach, bez względu co się zjada. Dla smaku można dodać sok owocowy. Woda nie musi być zimna. Kiedy spożywamy zimny posiłek z lodówki, to trzeba popić czymś ciepłym. Nalewamy 1/2 lub 1/4 szklanki wody surowej, dolewamy z czajnika wrzątku tyle aby uzyskać temperaturę, jaką sobie życzymy. Bardzo dobrze smakuje woda przyprawiona cytryną łącznie ze skórą i lekko osłodzona. W skórze cytryny są olejki eteryczne, które dodają zapachu i smaku. Uwaga! Nie pić wody gazowanej. Gaz wytrąca mikroelementy i dla organizmu jest zbędny. Często ludzie pytają:

- Ile mam wypić wody na dobę?

Odpowiadam - nie ma jednolitej normy, każdy organizm ustala sam swoje normy indywidualne. Pijemy wtedy, kiedy się chce pić, tyle ile potrzebujemy. Bywa, że po wypiciu jednej szklanki już czujemy się pełni, więc na siłę nie pijmy. Bywa, że po wypiciu dwóch szklanek jeszcze się czuje pragnienie. Są dni, że organizm potrzebuje dużo wody, bywają, że mniej lub mało. Organizm wie kiedy i ile trzeba. (cdn)

Wacław Żygadło

Kronika policyjna



W dniu 8.10 ok. godz. 0.10 na terenie stacji paliw w Platerówce pobity został „sportowymi kijami” 42-letni mieszkaniec wsi Miedziana. Doznał on obrażeń głowy. Napastnicy zniszczyli również jego samochód, tłukąc karoserię i wybijając szyby.

W nocy z 9/10 w Kościelniku nieznany sprawca skradł byczka z pastwiska. 11.10 w Świeciu skradziono dwa konie i zrebaka.

W dniu 10.10 w godz. 14-16 skradziono rower górski z korytarza bloku przy ul. Mostowej w Lubaniu. Mimo tylu apeli o zabezpieczanie rowerów...

W dniu 11.10 na targowisku miejskim w Lubaniu skradziono z torebki klientki portfel a wraz z nim pieniądze i dokumenty. Podobne zdarzenie miało miejsce w sklepie warzywniczym przy ul. Spółdzielczej i na poczcie w Lubaniu, gdzie klientki utraciły portfele z pieniędzmi. Drogie Panie! Trzymajcie zamknięte torebki blisko ciała, bowiem jesteście najczęstszymi ofiarami kieszonkowców. Ci nie okradają tylko nagich.

W nocy z 10/11.10 na osiedlu Piast ujawnione zostały trzy włamania do samochodów osobowych. Tej samej nocy zatrzymano 16-letniego mieszkańca Lubania, który podejrzany był o dokonanie tych włamań. Jego współnika - 20-letniego „nauczyciela” zatrzymano w dniu 12.10.

W dniu 13.10 mieszkaniec Lubania, jadąc przez Henryków, zabrał dwóch przygodnych autostopowiczów (?). Przejechał z nimi kilkaset metrów po czym został obezwładniony gazem łzawiącym i wypchnięty z samochodu. Autostopowicze pojechali dalej bez swego dobroczyńcy. Kierowco! Bądź ostrożny w takich sytuacjach.

W dniu 13.10 także w Henrykowie, podczas wykonywania prac polowych, pod koła przyczepy wpadł 37-letni M.M. Na skutek doznanych obrażeń zmarł na miejscu wypadku.

W nocy z 19/20.10 „ktoś” włamał się do samochodu zaparkowanego przy ul. Zawidowskiej w Lubaniu. Łup złodzieja stanowił radioodtwarzacz. Podobnych zdarzeń policja notuje sporo. Jeśli kupujemy radio czy odtwarzacz samochodowy, kupmy typ z tzw. „kieszenia”, która pozwala na zabranie radia ze sobą po zaparkowaniu pojazdu.

W nocy z 18/19.10 w Kościelniku „nieznany” dokonał kradzieży z włamaniem do nowobudowanego budynku mieszkalnego. Skradł hydrofor, narzędzia i akcesoria instalacji elektrycznej.

W dniu 28.10 w budynku przy ul. 7 Dywizji w Lubaniu dokonano rozbój na nietrzeźwym mężczyźnie. Został on napadnięty w ciemnym korytarzu. Napastnicy pobili go (złamali mu nos) i skradli portfel z dokumentami i niewielką kwotą pieniędzy.

Na lubańskich drogach...

W październiku zanotowano ogółem 7 wypadków drogowych, wskutek których osób doznało obrażeń ciała, 1 osoba zmarła. Zanotowano również 16 kolizji, zatrzymano 27 kierowców, którzy byli co najmniej po użyciu alkoholu.

9.10 w Jałowcu, kierujący Oplem Kadettem, podczas wyprzedzania stracił panowanie nad pojazdem na skutek nadmiernej prędkości i spożytego wcześniej alkoholu. Pojazd zjechał z jezdni do przydrożnego rowu a następnie „koziołkował”. Dwaj mężczyźni wskutek uderzeń pojazdu o grunt wypadli z niego. Doznali poważnych obrażeń ciała, wskutek których jeden z nich zmarł.

5.10 w Olszynie 15-letni chłopiec, kierując motorowerem Simson, na ostrym zakręcie zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się czołowo z jadącym z przeciwka Trabantem. Pasażerem Simsona był jego 16-letni właściciel. Obaj chłopcy doznali obrażeń ciała. Motorowerzysta nie posiadał stosownych uprawnień do kierowania pojazdem. Czytelniku! Zanim udostępnisz jakikolwiek pojazd swemu nieletniemu synowi, zastanów się!

W dniu 19.10 w Leśnej, na prostym odcinku ul. Baworowo, kierujący Fiatem 126p zjechał z jezdni i uderzył w przydrożne drzewo. Jego pasażerka doznała obrażeń ciała a samochód uległ znacznym uszkodzeniom. Przyczyną wypadku należy upatrywać w nietrzeźwym stanie kierowcy - 1,58% alkoholu w wydychanym powietrzu.

W dniu 30.10 w Radogoszczy nietrzeźwy (2,17%) kierowca Fiata 126p prawie zderzył się czołowo z policyjnym radiowozem. Zanim policjanci zawrócili, zdołał on wjechać tylko do... przydrożnego rowu.

W dniu 29.10 na ul. Podwale obok targowiska miejskiego w Lubaniu kierowca Żuka, wyprzedzając rowerzystę, najechał na niego. Rowerzysta doznał poważnych obrażeń ciała. Prowadzone postępowanie karne wskazuje winnego zaistnienia tego wypadku. **komisarz Henryk Rogacki**

TYLKO KOMPUTERY

AE ADAX

Nasza
firma

**RATY
LEASING**

Uwaga! Tylko do końca roku

1996 można odliczać od dochodu wydatki na zakup przyrządów i pomocy naukowych (w tym komputera). Odliczenie przysługuje do wysokości 915 złotych (małżonkowie opodatkowani wspólnie - 1830 zł). Jeżeli wydatki te są wyższe (a tak będzie z pewnością przy zakupie komputera) - wówczas można je będzie odliczać jeszcze przez dwa kolejne lata - 1997 i 1998. Ale warunek:

zakup komputera powinien nastąpić do końca tego roku!

Pośpiesz się! Nie zwlekaj! Zapraszamy do nas!

Na miejscu służymy radą i pomocą

Oferta specjalna
Modernizujemy
komputery!!!



LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy po nowych, niższych cenach zestawy komputerowe

ADAX K5-100, Pentium 100 - 200, PentiumPro

w liniach:

ALFA BRAVO DELTA-ATX OMEGA ALTServer

wszystkie komputery z oprogramowaniem DOS, BASIC, ADVANCED, PLUS lub WIN'95 PL

w nowych oryginalnych obudowach ! Pakiet INTERNET w komputerach PENTIUM

ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

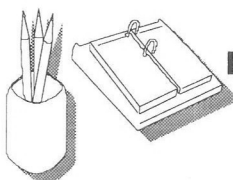
monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

części i akcesoria komputerowe Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy!

itt
COMPUTER



ABC

ARTYKUŁY SZKOLNE I BIUROWE

JÓZEF WIECZOREK, LUBAŃ, TEL. 64-14

HURTOWNIA PRZEMYSŁOWA - ul. Fabryczna Osiedle 7

czynna pn-pt 9-16, soboty 9-14

SKLEP FIRMOWY ABC - ul. Słowackiego 19

czynny pn-pt 6-20, soboty 6-14, niedziele 9-13

poleca

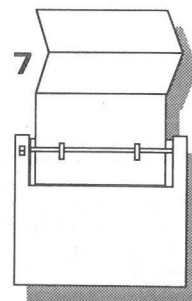
PAPIER KOMPUTEROWY DO DRUKAREK

(perforowany 10", 15", do drukarek atramentowych i laserowych)

ORYGINALNE TAŚMY BARWIĄCE DO DRUKAREK

CAŁA GAMA ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH I BIUROWYCH W CENIE ZBYTU PRODUCENTA

OPAKOWANIA I NACZYNNIA JEDNORAZOWE



Po zakończeniu

występów artystycznych z okazji Święta Niepodległości ojciec miasta wygłosił entuzjastyczny spicz. Podziękował rzemiosłu za podziękowania i ogólnie - wszystkim za wszystko. Wytryskiem wyróżnień skropił obficie miejskie służby komunalne za przygotowanie miasta etc. etc. Przeglądarka zastanawia się teraz, jak ta wdzięczność pasuje do kuriozalnej góry śmieci na rogu Tkackiej i Grunwaldzkiej, która 11. listopada była tematem dla fotografujących turystów.

Konia z rzędem temu,

kto potrafi przy lubańskiej obwodnicy wskazać tabliczkę z nazwą ulicy Młynarskiej. Ulica ważna, bo kilka firm na niej się mieści. Zabrakło funduszy czy jak?

Kontemplując

poziom artystyczny z okazji bardzo uroczystej, bo 11. Listopada, spojrzeliśmy na sufit MPK-u i zobaczyliśmy, że wreszcie uzupełniono w oalone żarówki. Animatorów Lubańskiej Estrady informujemy, że różnice między amatorem a amatorszczyzną są teraz bardziej widoczne.

Ze zdumieniem

zobaczyliśmy nowy tytuł gazety. Brzmiał on wielkimi kulfonami: „14-letni rodzice”. Pod spodem zaś tytuł właściwy - czyli „Łużyce”. Wkrótce urodziły się całkiem małe „Nowe Łużyce”. Zawsze powtarzamy, że nie warto żerować na cudzym nieszczęściu...

Pewnemu facetowi

brakuje odwagi, żeby się z nami rozliczyć. Tymczasem z powodzeniem rozlicza kasę redagując w tubie wieści samorządowe. Licząc judaszowe srebrniki łatwo się można pomylić...

Zastanawiamy się,

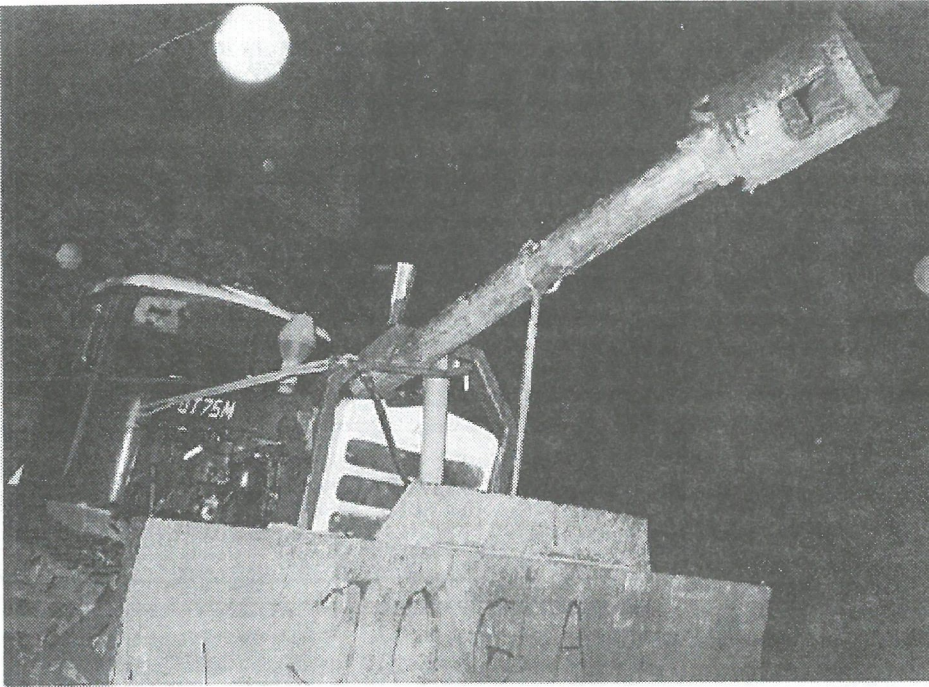
dłaczego gmina Lubań nie podpisała wspólnych papierów, że wspólnie z innymi będzie wrzucać śmieci do Wielkiego Dołu? Ów (nie)podpisany dokument trudno nazwać partnerstwem (s)pokoju. Teraz tuba animatora Wielkiego Dołu grozi, straszy i napuszcza, że gospodarka u wójta w gminie nieekologiczna... Oj brzydko, brzydko!

Obiecaliśmy,

że co miesiąc będziemy kogoś chwalić. Tym razem chcemy pochwalić ABeKi za rozmach, z jakim u schyłku roku malowane są elewacje budynków. Złośliwi nam radzą, aby zajrzeć na ich podwórka. Obiecujemy, że zajrzemy.

Nasi wspaniali burmistrzowie

dają niezły show w local-tv. Najpierw jeden długo uświadamiał nas, że nie należy żreć słonecznika, bo to brzydko, a potem drugi potwierdzał, że na Brackiej i tak będą dziury w jezdni i w końcu ją zamknął. Pierwsza nie wytrzymała elektrownia i zamknęła cały ten show na całą godzinę.



Chudzia i czołg

Na łące obok zamku w Świeciu pan Ryszard Chudzia postawił spychacz budowlany z lufą... stylizowany na czołg. Dookoła zamku rosła wysoka trawa. Chudzia skosił ją używając do tego dwóch rogatych kóz. Wejścia do zamkowych pozostałości po piwnicach i obejście wokół zamku były zaśmiecane. Chudzia to posprzątał.

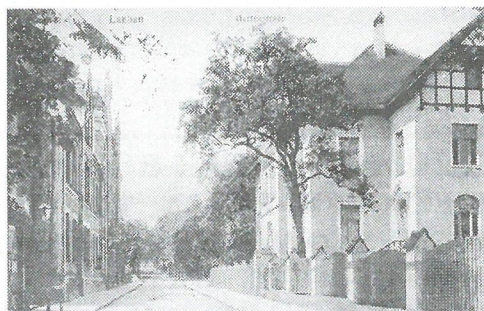
Człowiek ten ma dobre serce i wystrzałowe pomysły. Na codzień nosi wysokie gumofilce i kufajkę z bobrzej skóry. Na szyję narzuca sobie gruby, stalowy łańcuch a włoski na głowie przykrywa czapką rosyjską oficerską. Chodzą słuchy, że w lecie ubiera narty i zjeżdża asfaltem w dół. Zdarzają się też dni, że staje Chudzia na krzyżówce w Leśnej i kieruje ruchem. Wtedy żaden gliniarz nie podskoczy.

Ogólnie jest to człowiek ciekawy, lubiany i bardzo sympatyczny.

Mariusz Junik

Foto - zagadka

Gdzie w Lubaniu wykonano to zdjęcie? Na rozwiązanie czekamy w redakcji do końca listopada. Do wygrania jak zwykle nagroda-niespodzianka. Zdjęcie w poprzednim numerze sprawiło naszym Czytelnikom wiele kłopotów. Niestety, tego fragmentu Lubania już nie ma. Był to część ulicy Warszawskiej od strony dzisiejszej Lwóweckiej. Nie wpłynęło ani jedno prawidłowe rozwiązanie. Tym razem coś łatwiejszego. Do wygrania - jak zwykle - nagroda niespodzianka.



PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY
NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (0796) 67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Mariusz Junik, Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Arkadiusz Słowiński, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Waldemar Bena, Andrzej Pietrzykowski, Michael Platzer, Henryk Żyliński (Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: POLIGRAFIA Tadeusz Duma, Lubań, ul. Zgorzelecka 11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.